Nr. 202. Łódź, Czwartek, 26 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Gruźlica a społeczeństwo współczesne.

Na bezbrzeżnej powierzchni wód Atlantyku, na północ od wysp Kanaryjskich, przed okiem podróżnych roztacza się widok czarowny. Wspaniale i malowniczo wyłania się Madera z głębin oceanowych, okolona równo ściętymi szczytami gór, poprzerzynana wąwozami ze źródłami najczystszej wody. Żyzność jej jest nadzwyczajna, a klimat luby, rajski. Pasma mgły wznoszą się stale niemal do połowy wysokości gór wyspy, więc też wygląda zdala jak otulona w płaszcz obłoków, ponad któremi widać znowu szczyty śnieżne. Z obłoków ziemia czerpie wyziewy i wilgoć, zasilającą zieloność i wygląd majowy wyspy. Kraina, rzekłbyś, umiłowana przez Opatrzność. Jakoż jadą tam ze wszystkich krańców świata chorzy, bądź zagrożni przez gruźlicę w nadziei, że tam właśnie ustrój ich przeinaczy się, odświeży i wzmocni.

I rzeczywiście, sanatorjum, istniejące na wyspie, nieraz już uratowało życie bogatym, chorym cudzoziemcom: uczyniło lekko na zaflegmione piersi, lekko na kieszeń. Biedny tubylec jednak całe swe życie spędza w trawiących go suchotach, jak spędzał je dziadek jego, i praojciec. Ledwie wysadzisz nogę z okrętu i staniesz na owej rajskiej ziemi, już widzisz dokoła siebie wychudłe i schorowane twarze ofiar gruźlicy. Ofiary te oddychają, co prawda, masą dobrego powietrza i aromatem drzew, lecz pracują ciężko, a jedzą mało, a ponieważ dostępna dla nich ilość chleba jest mniej niż wystarczająca, koją głód obfitemi porcjami taniego wyskoku z trzciny cukrowej, i ostatecznie, zżarci nędzą, zatruwani małogiem, mrą wcześnie, pomimo cudnych, wprost bajecznych warunków klimatu wyspy.

Że umierają, niema w tem zresztą nic dziwnego; natomiast należy dziwić się, że żyją wogóle i czasem nawet chorobie opierają się dość długo.

Najpiękniejszy klimat nie zabezpiecza od tej klęski, gdy jej rozwojowi inne warunki sprzyjają.

Zaiste, wielką jest wytrzymałość ustroju ludzkiego. Proszę choćby przeczytać sprawozdanie dra Hoppe z Liverpoolu lub opinję lekarzy paryskich w „Revue Philantropique" (r. 1912) o mieszkaniach proletarjatu, o ludziach przez głód wyssanych i tonących w gnoju mieszkalnym, w błocie, rywalizującem z błotem obory. Proszę przeczytać, co pisze lekarz-społecznik, choć nie pisze noweli ni powieści.

Za wycieńczeniem i schorowaniem ciała idzie też upadek inteligencji i niemożność logicznego orjentowania się w położeniu. Mimo wielkich postępów wiedzy, licznego zastępu uczonych i masy książek, nieznajomość najprostszych zasad higieny, zabobon i spaczenie poglądów święcą swe tryumfy. Znękane cierpieniami pospólstwo, proletarjat inteligentny i nieinteligentny ciśnie się do biur czy instytucyj pomocy, wciąż nowe otwiera się szpitale, nowe ambulatorja, ale wszystkiego mało. Dziesiątki tysięcy ludzi korzysta rok rocznie ze szpitali, budżet miejski dochodzi do cyfr olbrzymich. Koniec końcem, wszystkie wydatki te walą się, jako podatki, najcięższem swem brzemieniem na warstwę biedną. Nieszczęśliwi są przyczyną, źródłem wydatku, ale też muszą pracą swą wydatek ten pokryć. I w miarę tego, jak różne domy zdrowia, szpitale i schroniska wypełnia lud ubogi, w warsztatach, na kolejach i fabrykach robota wre, a z zarobionych pieniędzy idzie odpowiedni odsetek na chorych. Jedni i drudzy, ci w szpitalu, tamci w warsztacie, chorzy obłożnie i nieobłożnie, niczem w kinematografie, zlewają się w konglomerat i udzielają sobie nawzajem choroby. A gdy śmierć, wreszcie, wyeliminuje ich z tego świata, napływa nowa fala, już w łonie matek skazana na ból i łzy.

Panując nad życiem ludzkiem, wsparta pomyślnym dlań zbiegiem warunków społecznych, gruźlica kojarzy bogatego z grasującym w biedaku zarodkiem chorobotwórczym. Gruźlica jest miarą cywilizacji społeczeństw tegoczesnych, a smutnie, w gruncie rzeczy, wygląda cywilizacja ta, skoro po wiekach walki zmógł człowieka lasecznik. Gruźlica jest chorobą uniwersalną, pisał w swoim czasie Baginsky, jest chorobą, która wolno posuwa się, lecz krokiem pewnym, jako nieubłagany, dziedziczny wróg ludzkości. A może B. w swem określeniu rzeczy pomylił się, może lasecznik jest niewinny, a człowiek jeno tak przylgnął do lasecznika i, w zaślepieniu swem, uchyla przed nim karku?

W starożytnym Egipcie byli też suchotnicy; byli, bez kwestji, i w starożytnej Grecji, w Atenach i Sparcie. Ale ginęli tam wśród tłumu ludzi zdrowych. Gruźlica istniała niewątpliwie, ale istniały obok energja, i piękność, i były od choroby mocniejsze. Życie kwitło, zdrowiem jaśniały twarze, ciało, jak wykute z marmuru i mocne, a człowiek, w pełni żywotności swej i siły, czuł się niekiedy równy bogom i za życia kazał sobie stawiać posągi. Natomiast organizacja społeczna nie była dobrą: niewolnicy jęczeli w jarzmie, w poddaństwie u ludzi wolnych, a usankcjonowane przez prawo nierówności społeczne budziły niezadowolenie i niechęć.

I oto w okresie „zmierzchu bogów" nastąpił przewrót, na arenę dziejową wkroczyło z reformą chrześcijaństwo. Człowiek, ten przedewszystkiem, który doświadczał ucisku, zwrócił pragnienia swe i ducha ku Nieskończoności, ku Niebu. Nędza ziemska otworzyć miała mu wrota do raju, a skoro ilość i jakość cierpień najlepszą miały być rękojmią ku osiągnięciu szczęścia wiekuistego, jął tedy nieszczęścia swe doczesne zaostrzać i mnożyć. Było to, wyrażając się po kupiecku, przewartościowanie *sui generis*, zamiana walorów. Ciało, któremu do niedawna kult oddawano w świątyniach pogańskich, pozyskało opinję łachmana; głód, nędzę, choroby i zgon przedwczesny uznano za dary Niebios. Jakoż głód, choroby i nędza zwalały się na ludzkość swem brzemieniem. W wiekach średnich ucisk socjalny, zamiast łagodnieć z czasem, tyranizował ludzi coraz bardziej, a dziki egoizm bezduszny święcił tryumfy.

Dzieje zarówno narodów nowoczesnych, jak i dzikich w okresach najdawniejszych, — to jeden nieprzerwany łańcuch walk krwawych i zaciekłych z lepszą cząstką człowieka. Humanizm swoją drogą, a rzezie swoją. Humanizm — na papierze i w słowach nazbyt często, rzezie w rzeczywistości. Obłęd krwawy zatacza koła coraz szersze, krew zrasza ziemię i użyźnia ją, jak użyźniała ją w epoce mordów w starożytności, a lemiesz oracza czaszki pobitych wojowników wyrzuca z ziemi, jak wykopywał je po najściach Kserksesa, Atylli i Tamerlana. Ludzie zdrowi i mocni w pięści padli na polach bitew, zdrowi i mocni duchem dali znów porwać się idei, ekstazie, równającej się śmierci. Wszakże klasztory pełne były istot szlachetnych i wzniosłych, które ślubowały czystość, a zatem nie zostawiły potomstwa. Pozostał ród słaby, chorowity, jeśli nie duchem, to ciałem marny i zwyrodniały. Suchotnica zadziwia swą płodnością; zastrzelony w pościgu bandyta pozostawia potomstwa, jak mrowia. Taki ród nie zaginie napewno, rozwój zgnilizny żadnego nie dozna szwanku.

Z całą tą tandetą rodu ludzkiego radzi sobie skutecznie układ społeczny i kończy dzieło, zapoczątkowane przez wojny; dobija tam, gdzie kula oszczędziła. Wprawdzie, niema już prawie niewolników na świecie, zostali panowie tylko, obywatele, towarzysze, jak chcecie, ale panowie, umierający z głodu, nad którymi znęca się, kto chce: i spekulant, nakładający zbrodnicze ceny na żywność, i posiadający szerokie stosunki aferzysta, i bandyta, i złodziej. A ludzkość jęczy i traci resztę żywotnych swych soków, jak drzewo, przez robactwo toczone. Bohaterowie i półbożki dawno już zeszli ze świata, został człowieczy robak ziemny, podległy lasecznikowi gruźlicy, jako panu i władcy swemu.

W tym stanie rzeczy czego należy żądać od nas lekarzy? Odpowiem: niewychodzenia na krok z zaszczytnej roli swej, roli — obrońców zdrowia i bojowników z cierpieniem. Bez kwestji, takimi byli lekarze zawsze lub w uczciwości swej chcieli być takimi.

Najważniejszem dla lekarza zadaniem była i będzie nie sama jeno piecza nad zdrowiem i dążność ku zachowaniu go, lecz, obok tego, użycie zabiegów odpowiednich i propagowanie idei ku wzmocnieniu, udoskonaleniu zdrowia ludzkiego. Nie tylko strzedz i bronić, należy jeszcze ulepszać człowieka, poprawiać rasę i w duchu tym z pomocą spieszyć i zdrowemu. Cel taki tyle waży co najmniej, co przedłużenie życia ciężko choremu i skazanemu już z góry na zagładę.

Gruźlica jest chorobą socjalną, piętnem zdegenerowanej ludzkości i biczem dla ubogich i głodnych. Starajmyż się pojąć i odczuć dobrze potrzeby społeczeństwa i ku zaspokojeniu potrzeb tych pracujmy wytrwale. O pełnię życia starać się należy, zabiegać o wszystko, co służy ku zasileniu tego życia, pokonywać czynniki tamujące i przesądy. Walczmy ze złem, jak może, abyśmy kiedyś nie byli zmuszeni płakać, jak niewiasty!

Dr. Kaz. Niedzielski.

Komunikat niemiecki.

Zajęcie Tarnopola, Stanisławowa i Nadwórny.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 25 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Front bitwy we Flandrji był również i wczoraj widownią najgwałtowniejszych walk armatnich, które trwały do późnej nocy.

Silne natarcia wywiadowcze anglików powtórzyły się w wielu odcinkach; wszystkie one zostały odparte na stanowiskach naszych w wyrwach.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W okolicy Góry Zimowej, pod Craonne, francuzi ponieśli porażkę w kilku chybionych natarciach na nasze nowe stanowiska.

Również wysłanie świeżej dywizji do boju nie osiągnęło żadnych korzyści.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Eichhorna.

Pod wrażeniem niepowodzeń i strat rosjanie nie ponawiali ataków.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Boehm-Ermollego.

Posuwamy się niepohamowanie naprzód.

Na oczach Jego Cesarskiej Mości Cesarza, wypróbowane w boju dywizje, wstąpiwszy w niziny Seretu między Tarnopolem a Trembowlą, odparły silne natarcia rosyjskie i zdobyły szturmem wzgórza brzegu wschodniego. Tutaj odparto ponownie natarcia rosjan, podjęte głębokiemi kolumnami.

Tarnopol został wzięty.

Zbliżamy się ku Buczaczowi.

Stanisławów i Nadworna są w naszych rękach.

Straże tylne nieprzyjaciela wszędzie odrzucono.

Grupa wojsk generała-pułk. arcyks. Józefa:

Wojska skrzydła północnego dotrzymują kroku siłom posuwającym się naprzód w przedgórzu Karpackiem.

Na południu od wąwozu Tatarskiego przeciwnik trzyma jeszcze swe stanowiska.

W południowej części Karpat nieprzyjaciel wtargnął w dolinie Susity do linij naszych; jego szybko przeprowadzone uderzenie powstrzymano w pozycji ryglowej, tuż na zachód położonej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena

Nad dolnym Seretem ożywiona walka ogniowa; dotychczas nie było żadnych znaczniejszych ataków.

Front macedoński.

Nic znamiennego.

**Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.**

Nasze szkoły rolnicze.

Królestwo Polskie uznawano powszechnie za kraj rolniczy — a mimo to posiadaliśmy tak mało szkół rolniczych, że musielibyśmy rumienić się ze wstydu, gdyby ich zakładanie od nas zależało. Niestety, rząd rosyjski, który tłumił oświatę polską, nie chciał dopuścić nawet do podniesienia wiedzy zawodowej rolniczej.

To też była u nas tylko jedna państwowa szkoła rolnicza w Puławach, w której wykładali rosjanie w języku rosyjskim, nie znając wcale warunków gospodarstwa rolnego w Polsce.

Wobec tego społeczeństwo musiało samo myśleć o sobie i zastępować rząd w jego obowiązkach. Myślało też i działało.

Ponieważ rząd państwa polskiego, obejmując szkolnictwo, będzie musiał pomyśleć także i o otwarciu zakładów naukowych, w którychby rolnicy polacy uczyli się, jak na roli gospodarzyć należy, aby podnieść bogactwo kraju, rzućmy chociażby pobieżnie okiem na to, co zdziałało społeczeństwo nasze w dziedzinie nauki rolnictwa.

W r. 1896 z zapisu ś. p. Kajetana hr. Kickiego powstała w Sobieszynie założona szkoła niższa rolnicza z kursem trzyletnim. Chociaż wykładano w niej w języku rosyjskim, a-

le w duchu polskim, wykształciła ona zdolnych rolników.

w r. 1907 kilkutygodniowe kursa dla włogrodnicze założyło w Pszczelinie 11 miesięczne kursa dla synów włościan.

C. T. R. zaraz po powstaniu swojem zajęło się żywo szkolnictwem. Powstają więc:

W r. 1907 kilkutygodniowe kursa dla włościan w Warszawie.

w r. 1907 w Nałęczowie 5-miesięczny kurs zimowy, dzięki ofiarności p. St. Śliwińskiego.

w r. 1908 Sekcja szkolna zoragnizowała doroczne kursa dla rolników-praktyków.

w r. 1909 wydział kółek rolniczych stworzył kursa dla gospodarzy wiejskich, szereg pogadanek i kursów kilkudniowych, nadto 10-dniowy kurs zimowy. Trwały one do r. 1912 w Pszczelinie, poczem przeniesiono je do Szymanowa.

W r. 1910 p. Mieczysław Kretkowski z Pokrzywnicy w pow. łęczyckim ofiarował 34 morgi gruntu, dom, ogród i t. d. w nabytym folwarku Wały, aby założyć tam dwie szkoły rolnicze. Przez wdzięczność za tę ofiarę, oraz za pomoc pieniężną C. T. R. nadało temu folwarkowi nazwę Mieczysławowa.

P. Bronisława Korpowiczowa i córka jej, p. Stefanja ofiarowały na szkołę rolniczą 45 morgów z majątku Krzyżewa, w pow. mazowieckim, oraz kosztem z górą 30,000 rb. wzniosły potrzebne budynki.

W r. 1910 C. T. R. poraz pierwszy otrzymało od departamentu rolnictwa zasiłek, którego użyło na urządzenie kursów miesięcznych w pięciu miejscowościach.

W r. 1911 Muzeum przemysłu i rolnictwa uzyskało koncesję na kursa przemysłowo-rolnicze. Dyrektorem ich był p. Józef Mikułowski-Pomorski. Na kursa te C. T. R. zapewniło corocznie 25,000 rb.

W r. 1913 dzięki ofiarności pp.: W. Chaczyńskiego ze Strzembowa i Z. Brudzińskiego z Szymanowa otwarto w Szymanowie 6-miesięczne kursa handlowe dla włościan, aby przygotować kierowników do kooperatyw wiejskich.

Tegoż roku dzięki ofiarności pp.: L. Pułaskiego, Z. Siemiątkowskiego, Marji br. Taubowej, oraz Marji Bołanowskiej otwarto w Liskowie roczne kursa hodowlano-mleczarskie.

Prócz tego w r. 1913 odbywały się kursa 11-miesięczne w Mieczysławowie, Krzyżewie i Pszczelinie, oraz w Nałęczowie, Grzędzicach, Mirosławicach, Nieszkowie, Kionczynie, Śniadowie, Maciejowicach i Niegodowie.

Wojna przerwała pracę w wielu szkołach — ale pod koniec r. 1915 C. T. R. znowu zakrzątnęło się, w celu jej wznowienia i w r. 1915 założyło w Brzozowej szkołę rolniczą czteroklasową dla oficjalistów rolnych.

Obecnie czynnych jest pięć niższych szkół dla synów włościan w Mieczysławowie (w ziemi warszawskiej), w Pszczelinie, w Liskowie, w Krzyżewie i w Brzozowej pod kierunkiem 25 nauczycieli. Na r. b. przewidziano w budżetach szkół niedobór w sumie 145,000 marek, które pokryją ofiarami ziemianie.

Taki jest stan naszego szkolnictwa rolnego — które rząd polski podniesie do wysokiej, pożądanej w kraju rolniczym.

Komunikat francuski.

Paryż, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Komunikat urzędowy francuski z wtorku, dnia 24 lipca wieczorem:

Dzisiaj wykonali francuzi silnie przeprowadzone kontrataki na oddziały niemieckie, które od czasu ciężkich walk onegdajszych trzymały dotychczas części pierwszej linji francuskiej na wyżynach **Casematte** i **Californie**. Niezwykle dziarsko przeprowadzony atak francuski dał świetne rezultaty. Pomimo zaciętej obrony ze strony nieprzyjaciela, wzięły oddziały francuskie cały teren na wyżynie **Californie**, któryśmy w swoim czasie utracili, za wyjątkiem pewnego małego, zupełnie zniszczonego, fortu na północno-zachodnim wyskoku, porzuconego przez obie strony.

Na wyżynie **Casematte** odrzucili francuzi niemców ze wszystkich części rowów przez nich zdobytych poprzednio, a nawet udało się francuzom w wielu miejscach posunąć swe linje naprzód.

Niemieckie kontr-ataki, skierowane znowu na utracone przez nich stanowiska, nie osiągnęły żadnego rezultatu.

Walka artyleryjska była w ciągu dnia bardzo ożywioną również i w **Szampanji**, oraz na lewym brzegu **Mozy**.

Położenie w Petersburgu.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą:

Położenie w stolicy pogorszyło się do tego stopnia, że z polecenia rządu tymczasowego zażądano dalszych posiłków z frontu.

Dotychczas ściągnięto do stolicy około 60,000 żołnierzy wszelkich gatunków broni, zaopatrzonych nietylko w karabiny maszynowe, lecz i w działa, a to wszystko w celu stłumienia wszelkiemi środkami rozporządzalnemi ruchu powstańczego.

Angielski kredyt wojenny.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Londynu:

Bonar Law przedstawił Izbie gmin projekt gredytu wojennego w sumie 650 miljonów funt. sterl., zaznaczając przytem, że chodzi tu o kredyt, przewyższający każdy z kredytów dawnych o sumę 150 miljonów.

Przeciętne wydatki dzienne z ostatniego kredytu **przewyższyły przewidzianą w preliminarzu sumę wydatków dziennych o miljon funtów.** Preliminarz określał wydatki dzienne w sumie 5,400,0011 funtów, tymczasem w rzeczywistości wyniosły one w ciągu 112 dni roku finansowego **po 6,700,095 funtów dziennie.** Z przewyżki tej wydatkowano 506,000 f. na armję, flotę i amunicję, 569,000 f. na zaliczki sprzymierzeńcom i kolonje i 37,000 f. na inne wydatki.

Następnie Bonar Law oświadczył, że do pewnego stopnia jest rozczarowany, **gdyż pomimo pomocy amerykańskiej podniosły się zaliczki, wydawane sprzymierzeńcom.** Zawsze jednak trzymano się tego punktu widzenia, że koalicja stanowi jedną całość. Jest on przekonany, że prezydent Wilson i wielki naród amerykański kwestję tę będą traktować wspaniałomyślnie, mówiąc ściślej — ze zrozumieniem, że sprawa koalicji jest sprawą wspólną i że można polegać na tem, iż Ameryka udzieli środków niezbędnych dla zakupienia wszelkiego rodzaju zapasów przez koaljantów.

Ogólna liczba wydanych sprzymierzeńcom i kolonjom zaliczek wynosi **1,025 miljonów funtów**, w tem kolonje same otrzymały 146 miljonów. Widocznem jest, że preliminarz musiał być znacznie przekroczony, głównie dzięki sprzymierzeńcom. **Ogólna suma kredytów wojennych wynosi 5292 miljonów funtów sterlingów.**

Izba uchwaliła kredyt wojenny.

Konferencja koalicyjna.

Genewa, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą:

Wczoraj nastąpiło oficjalne otwarcie konferencji koalicyjnej.

Udział w niej biorą: ze strony Francji— Ribot, Anglji — Lloyd George, Włochy — Sonnino, Rosji — Sabastopulo, Serbji — Pasicz, Grecji — **Romanos** i Rumunji — Lahovary.

Jak donosi agencja Havasa, konferencja paryska da odpowiedź na rezolucję pokojową parlamentu niemieckiego.

Chcąc dać przedsmak tej odpowiedzi, agencja dodaje, że rezolucja parlamentu miała na celu zdezorjentowanie narodu rosyjskiego i Austro-Węgier.

Genewa, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą: W charakterze przedstawicieli Francji udział w konferencji paryskiej biorą: Ribot, Painlevé, Lacaze, Leon Bourgeois, Thomas, Jonnart, Jules Cambon, gen. Foch i de Margerie.

Genewa, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj **po południu** odbyła się dłuższa narada Ribota **z** Lloydem George'm, Balfourem i **Sonnino. Udział w naradzie wzięli również** Albert **Thomas** i **Painlevé. Po naradzie** Ribot udał się do Poincarégo.

Delegacja rosyjska w Londynie.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą: przybyła tutaj deputacja rosyjskich przedstawicieli robotników i żołnierzy.

Deputacja ta jest gościem tutejszej partji robotniczej.

Za kilka dni delegaci rosyjscy udadzą się do Paryża.

Atak lotniczy na Anglję.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą z Londynu:

Eskadra licząca 21 samolotów nieprzyjacielskich zbliżyła się dnia 22 lipca rano do Felixtown i Harwich, i zrzuciła bomby. Silny ogień z angielskich dział ochronnych rozproszył samoloty i zmusił je do odwrotu ponad morzem, przyczem zwalczały je samoloty angielskie.

Rezultaty pościgu trudno było zaobserwować z powodu mgły.

Straty wynoszą 8 zabitych i 25 rannych.

Decydujące skutki.

Zurich, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Zürcher Tagesanzeiger" pisze o ofensywie niemieckiej na froncie rosyjskim: Jeśli państwa centralne **tydzień jeszcze** będą z dotychczasową siłą prowadzić ofensywę, to mogą stąd nastąpić **decydujące skutki**, nie wyłączając **ostatecznego wystąpienia Rosji z szeregu państw wojujących.**

Wniosek pacyfistów w angielskiej Izbie niższej.

Londyn, 24 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Izba niższa obradować będzie we czwartek nad wnioskiem dodatkowym w kwestji pożyczek, który to wniosek zgłosili pacyfiści Ramsay Makdonald i Trevelyan.

We wniosku oświadczono:

„Ostatnia uchwała pokojowa parlamentu niemieckiego wypowiada zasady, na które kraj nasz przystaje"; wniosek domaga się od rządu, ażeby tenże wspólnie z koaljantami na nowo ustalił warunki pokojowe.

W dalszym ciągu wniosek opiewa:

Koaljanci powinni przyjąć rosyjską propozycję, ażeby w obradach, które się mają odbyć, debatowali nad celami pokojowymi nie tylko mężowie stanu poszczególnych rządów, ale także zastępcy ludów.

Nowi ministrowie rosyjscy.

Petersburg, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi: Ministrem sprawiedliwości i członkiem rządu tymczasowego mianowano E f f e n z o w a. Ministrem wsparć publicznych mianowano B a r i k n i k o w a. Obydwaj pochodzą z obozu progresistów i są członkami Dumy państwowej.

Z garnizonu w Rydze.

Karlsruhe, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" podaje za „Daily News" z Petersburga:

Garnizon w Rydze zaczyna się burzyć. Wysłannicy żołnierzy z Rygi, którzy ze skargami przybyli do Petersburga, ujęci zostali w ministerjum wojny, jako buntownicy, zostali jednakże uwolnieni na zarządzenie Rady robotników i żołnierzy.

Angielskie i francuskie wojska w Rosji.

Karlsruhe, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" podaje:

Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti" liczba znajdujących się w Rosji wojsk angielskich przenosi 30 tysięcy. Największa część wojsk angielskich porozdzielana jest na wszystkich frontach.

Liczba francuskich wojsk w Rosji wynosi 4 tysiące.

Przeciw rządowi angielskiemu.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą: Przy omawianiu w izbie gmin projektu praw o produkcji zbożowej o d r z u c o n o 301 g ł o s a m i przeciwko 102 projekt podwyższenia tygodniowej płacy robotników gospodarczych z 25 do 30 szylingów.

Rząd wystąpił z żądaniem **votum zaufania.**

Rotterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" dowiaduje się z Londynu o wystosowaniu przez rząd, ze w z g l ę d u n a w y n i k g ł o s o w a n i a w i z b i e g m i n, energicznego napomnienia.

Dzienniki konserwatywne pewne są, że i s t n i e j e z a m i a r r o z w i ą z a n i a i z b y w r a z i e p o r a ż k i r z ą d u, nawet wówczas, gdyby znalazł się on w nieznacznej tylko większości.

Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Otrzymane tutaj dzienniki angielskie i inne szeroko omawiają niebezpieczeństwo łodzi podwodnych. Głosy te dowodzą, że zarówno w Anglji jak w Ameryce o wiele poważniej patrzy się na tę sprawę, niż to sobie optymistycznie wyobraża Lloyd George. Według jednej z depesz waszyngtońskich z 19-go lipca, dotychczas przetrzymanej przez Biuro Reutera, rzeczoznawcy amerykańscy ostrzegają przed niebezpieczeństwem łodzi podwodnych i uważają za niezbędną nadzwyczajną ofensywę w celu przeciwdziałania niebezpieczeństwu ze strony łodzi podwodnych.

Rzeczoznawcy marynarki przedłożyli Wilsonowi określony plan działania, prorokując zwycięstwo niemieckie, o ileby ofensywa prowadzona była nadal w tempie dotychczasowem, a cyfra zniszczonego tonażu spadła z miljona ton miesięcznie nawet do ⅓.

Najnowsza mowa Kerenskiego.

Petersburg, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.)..

Po powrocie z frontu oświadczył prezydent ministrów Kierenskij w rozmowie z przedstawicielami prasy, co następuje:

Najważniejszą jest obecnie kwestja ujęcia i ujednostajnienia mocy państwowej. Innym celem prowizorycznego rządu jest obrona państwa przed anarchją i dobro armji. Rząd oprze się na zaufaniu zastępców mas ludowych i na armji, uratuje Rosję, krwią i żelazem wykuje jedność narodu, jeżeli nie miałyby wystarczyć honor i sumienie.

Jakkolwiek jest, nikt z obecnego położenia nie może wyciągnąć korzyści ażeby uczynić próbę przywrócenia stanu rzeczy z przed rewolucji. W obecnym momencie jest koniecznie potrzebnem powstrzymać odwrót armij, usunąć rozkład gospodarczy i uregulować finanse państwa.

Ludność powinna zapomnieć o swych osobistych interesach i cele ogólno-państwowe postawić na pierwszem miejscu. Położenie na froncie jest bardzo ciężkie i wymaga wojsk bohaterskich.

Mimo to jednak przekonany, że organizm państwowy dość jest silny, ażeby módz prowadzić wojnę bez potrzeby podejmowania choćby częściowej amputacji.

W każdym razie rząd prowizoryczny wypełni swój obowiązek, ażeby rozszerzyć zdobycze rewolucji, a jest on zdecydowany położyć koniec zbrodniczej działalności i sukcesom przestępców.

„Przeciwko zdradzie".

Bern, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Omawiając mowę Clémenceau w senacie, Pichon zamieszcza w „Petit Journal'u" następujące rewelacje pod tytułem „Przeciwko zdradzie":

We Francji nurtuje pogardy godna agitacja, której twórcy winni są zdrady. Podżegacze ci rekrutują się ze sfer finansowych, politycznych, mieszczańskich i syndykalistycznych. P r o p a g u j ą o n i w e w n ą t r z k r a j u i n a f r o n c i e b u n t y i d e z e r c j e, szerzą fałszywe wieści, opowiadają takie bajki, że np. Francja mogłaby natychmiast mieć możność zawarcia zaszczytnego pokoju, parlament i rząd robią odpowiedzialnemi za dalszy ciąg wojny, a nawet obwiniają Francję i Anglję o napaść na państwa centralne.

O kredyt na armję i flotę.

Rotterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu:

Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił do kongresu z prośbą o aprobatę wydatków dalszych 5 miljardów dolarów na armję i flotę.

Odznaczenia.

Lwów, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Cesarz Karol nadał komendantowi korpusu, feldmarszałkowi porucznikowi Hoffmannowi order Leopolda I klasy z dekoracją wojenną i mieczami, namiestnikowi zaś hrabiemu Huynowi wręczył osobiście wojskowy medal zasługi na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Zatopienie okrętów niemieckich.

Amsterdam, 25 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Do jednego z dzienników tutejszych donoszą z Willemsoord pod datą 23 lipca:

Jak słychać, w pobliżu Texel, prawdopodobnie poza obrębem holenderskich wód terytorjalnych, zatopione zostały 2 okręty niemieckie, dwa zaś uprowadzone. Pilot okrętu niemieckiego „Norderney" oświadczył, że okręt ten zatopiony został w odległości 2 mil od brzegu.

Giełda berlińska.

Berlin, 25 lipca.

Postępy **armij** sprzymierzonych na froncie wschodnim spowodowały w ruchu giełdowym stałe ożywienie. Podobnie jak od pewnego czasu tak też i dzisiaj tendencja zwyżkowa głównie panowała na rynku walorów przemysłowych. Wychodziłoby poza ramy krótkiego sprawozdania chcieć wymienić wszystkie walory i stan ich kursów. Ruch zwyżkowy był widoczny również na rynku górniczym, za wyjątkiem akcji bochumskich, gdyż pod tym względem rezultaty podobno nie odpowiedziały wybujałym nadziejom. Rośnie zainteresowanie kapitalistów względem akcji banków niemieckich, przy stałem podnoszeniu się ich kursów. Pieniądz codzienny 4%. Dyskonto prywatne bez zmiany.

Polak patrjarchą antyocheńskim.

J. E. arcybiskup Władysław Michał Zaleski, od lat 25 delegat apostolski w Indjach, złożył swe urzędowanie w ręce arcybiskupa Fumasoni - Biondi, powołanego przez Stolicę Apostolską dekretem propagandy z dnia 14-go listopada 1916 roku na objęcie tejże delegatury. Arcybiskup Zaleski odwołany do Rzymu został przy tej sposobności wyniesiony do godności łacińskiego patrjarchy antiocheńskiego. Niemieckie pismo, którego o stronniczość posądzać nie można, tak o nim pisze:

„...Ustępujący delegat apostolski dla Kościoła w Indjach, bezsprzecznie zdobył sobie największe zasługi. Od roku 1892, a więc lat 25 piastował wysoki urząd delegata apostolskiego. Przedtem jeszcze (od r. 1886), jako sekretarz obydwu swych poprzedników, wywierał wielki wpływ na rozwój misyj indyjskich. Był on twórcą myśli założenia w Indjach centralnego seminarjum dla Indyj, jemu też powierzono przygotowanie i przeprowadzenie planów. W czasie swej podróży po Indjach w zimie 1890/91 roku badał kwestję krajowego duchowieństwa w poszczególnych djecezjach. Jego sprawozdanie w tym przedmiocie przyjęto w Rzymie z zupełnem uznaniem i dlatego otrzymał w d. 19 lutego 1893 r. telegraficzne polecenie, ażeby natychmiast założył seminarjum w Kandy na Ceylonie. Encyklika papieska „Ad extremas Orientis oras“ z d. 24 czerwca 1893 r. wzywa świat katolicki do poparcia tego przedsięwzięcia. Pocieszający rozwój seminarjum i postawienie go w całem tego słowa znaczeniu na stopie wzorowego zakładu, jest główną zasługą niezmordowanych zabiegów i pracy mgra Zaleskiego.

Niemniej ożywionym i owocnym był jego udział w pracy około nawracania niższych warstw ludności na jego szerokiem polu działalności. Najmocniej był przekonanym, że nawracanie Indji powinno odbywać się poczynając od warstw biedniejszych. W ciągu rozlicznych objazdów wizytacyjnych po Indjach — najmilszym jego wypoczynkiem było obcowanie z nowonawróconymi. Szczególną zdolność miał on przyciągania dzieci ku sobie; to też zawsze, gdzie się ukazał, spieszyły one ku niemu.

Także na polu piśmiennictwa położył zasługi arcybiskup Zaleski. Przez stałe zasilanie polskich „Misyj katolickich“ swoimi artykułami umiał on obudzić w polskich czytelnikach zainteresowanie się misjami.

Prócz tego zasługują na pełną czci wzmiankę jego inne rozmaite prace drukowane, o charakterze historyczno-misyjnym i metodyczno-misyjnym, które wysyłał bezpłatnie swoim indyjskim współpracownikom w winnicy Pańskiej.

Pomimo wątłego i słabego zdrowia arcybiskup Zaleski był niezmordowanym w wiernem wypełnianiu swego obowiązku i wytrwał w niem, nic nie folgując sobie w rozlicznej swej działalności. Duchowieństwu swojemu był i pozostał jako wzór męża o silnym charakterze i żarliwego misjonarza; katolicki zaś lud indyjski zachowa na długo we wdzięcznej pamięci swego pełnego miłości Ojca“.

Obecność polskiego dygnitarza kościelnego i dyplomaty w Rzymie, gdy cała Polska wskutek otoczenia państwami wojującemi odciętą jest od bezpośredniego komunikowania się ze Stolicą Apostolską, staje się prawdziwie opatrznościową. Patryarcha Zaleski, mimo 38-letniego pobytu za granicą ojczyzny, nigdy nie stracił z nią kontaktu, wszystkiemi sprawami dotyczącemi Kościoła w Polsce zawsze się żywo interesował i pozostawał w bezustannej korespondencji z najwybitniejszymi jej mężami.

Stulecie reformy hipotecznej.

W roku bieżącym minie sto lat od czasu przeprowadzenia reformy ustawy hipotecznej.

Zabezpieczenia hipoteczne w Królestwie Polskiem oddawna były znane, gdyż już w r. 1588 konstytucja stworzyła i ujęła w pewien system główne zasady dzisiejszej hipoteki. W r. 1768 i następnie w r. 1775, wprowadzono pewne, nieznaczne zmiany do ustawy hipotecznej z r. 1588, która to ustawa przetrwała do czasów utworzenia Księstwa Warszawskiego. Wówczas zreformowano hipotekę na wzór pruskiej, i akta nowe sporządzano w języku niemieckim.

Później nieco stosowano system hipoteki austrjackiej, a po upadku Księstwa warszawskiego, narzucono ustawę francuską, która przetrwała do roku 1818.

Wszystkie powyżej wymienione ustawy hipoteczne uległy zmianie w r. 1818, a potem w r. 1825, poczyniono znów pewne uzupełnienia w ustawie, która obowiązuje do dni dzisiejszych.

Stare akty z czasów Rzeczypospolitej i porozbiorowych, przeważnie uległy zniszczeniu, ważniejsze zaś są przechowywane w „archiwach akt dawnych“. W archiwum teraźniejszej hipoteki znajdują się tylko akty sporządzane od r. 1818.

Dawniej hipoteka mieściła się przy trybunale cywilnym województwa mazowieckiego, przy ul. Miodowej, nr. hip. 487, zkąd w r. 1876, przeniesiono ją do pałacu Ludwika hr. Paca, który po emigracji w r. 1831 za granicę, nie korzystał z amnestji, pałac więc na mocy konfiskaty przeszedł na własność skarbu Królestwa (w r. 1835). Od r. 1818 akty hipoteczne były pisane w języku polskim, aż do czasów reorganizacji sądów w r. 1876. Gdy wprowadzono w sądownictwie język rosyjski, jako urzędowy, wszystkie akty hipoteczne sporządzano również tylko w tym języku.

Pomieszczenie wydziału hipotecznego w ubikacjach byłego pałacu Paca było bardzo niewygodne, na co powszechnie utyskiwano. Z konieczności więc wzniesiono nowy gmach na pomieszczenie hipoteki. Wzniesiono go na terytorjum sądu okręgowego z frontem do ulicy Kapucyńskiej. Jest to gmach o 3-ch piętrach, z elewacją w stylu empire, z pomieszczeniem w attyce pięknej rzeźby figularnej, wykonanej w piaskowcu przez artystę - rzeźbiarza p. Otto. Roboty budowlane prowadziła firma: „Rogójski, Horn, Rupiewicz“, pod kierunkiem nieżyjącego już budowniczego Mikołaja Możdżeńskiego. Odbioru gmachu przez władze sądowe i administracyjne z rąk budujących dokonano przed 5-ciu laty, w dniu 15 lutego 1912 r.

Wojna domowa w Rosji nieunikniona.

W Kronsztadzie na placu Kotwicznym, jak donoszą pisma rosyjskie z dnia 26 ub. m. odbył się wiec, na którym omawiano rodzaj taktyki względem ponownych nawoływań bolszewików do wystąpienia zbrojnego przeciw rządowi tymczasowemu. Agitatorzy w nader ostrych przemówieniach nawoływali marynarzy i żołnierzy do podtrzymania bolszewików petersburskich.

Nadto odzywały się głosy przeciw centralnemu komitetowi bolszewików, który nie umiał podjętej akcji przeprowadzić do końca. Decyzja tegoż komitetu w sprawie zbrojnego wystąpienia początkowo rozgrzała nastrój ogólny, nagła zaś jej zmiana sprowadziła, zdaniem mówców — depresję.

— Prędzej, czy później — mówili agitatorzy — wojna domowa jest nieunikniona. Im wybuchnie prędzej — tem lepiej.

Jak się okazało, gdy bolszewicy dali hasło do demonstracji — tłum marynarzy i żołnierzy złupił arsenał, rozbrojono też milicję.

Na znak protestu, komitet wykonawczy zażądał zwrotu broni odebranej milicjantom, lecz bolszewicy kronsztadcy odmówili.

Jak wynika z powyższego krwawe rozruchy dni ostatnich w Petersburgu zostały wywołane zarzutami, rzucanemi przez pewien odłam bolszewicki, stwierdzającemi brak zdecydowania w centralnym komitecie tej partji. Ruch zbrojny, o ile wierzyć doniesieniom, został już stłumiony, lecz czy nie wybuchnie on ze zdwojoną siłą nie wiadomo. Prasa rosyjska jest zdania, że sfera wpływów Lenina i jego adherentów maleje. Red.

Stan rzeczy w Atenach.

„Berner Tagblatt“ z dnia 11-go lipca podaje następujące szczegóły o wypadkach w Atenach, towarzyszących przybyciu Venizelosa do stolicy greckiej co, jak wiadomo, musiało się odbyć pod strażą bagnetów koalicyjnych. Szczegóły te dziennik otrzymuje od przybyłego w tych dniach z Aten do Szwajcarji greka, który był naocznym świadkiem tych wydarzeń.

Ateny i Pireus obsadzone były podczas przyjazdu Venizelosa w przewidywaniu zamieszek, przez wojska francuskie i rosyjskie w sile 70.000 ludzi. Na wszystkich wzgórzach w okolicy Aten ustawiono działa. Główne arterje stolicy zamknięte były przez wojsko. Venizelos, w otoczeniu swej straży przybocznej, złożonej z kreteńczyków, udał się do sali tronowej, ażeby złożyć przysięgę na konstytucję. Przedtem Jonnart zawezwał do siebie dziennikarzy greckich i objaśnił im, że zabrania się występować z artykułami anti - koalicyjnemi pod groźbą śmierci i konfiskaty mienia. Znajdujące się na wystawach fotografje króla Konstantyna podarte zostały przez francuzów i venizelistów. W Pireusie wynikł zatarg pomiędzy załogami francuską i rosyjską. Rosjanie wzbraniali się wzięcia udziału w dokonywanych na Grecji aktach przemocy. Zatarg ten zakończył się krwawo. Wielu z żołnierzy raniono. Wskutek tego Jonnart inspirował prasę, ażeby w sprawie Epiru przybrała postawę wrogą dla Włochów.

O stosunkach wewnętrznych gość grecki opowiadał co następuje: wbrew doniesieniom, wciąż trwa w Atenach głód. Środki żywności, które nadeszły od czasu zniesienia blokady, przeznaczone są wyłącznie dla wyżywienia stojących załogą wojsk. Miasto wciąż jeszcze nosi cechy obcej okupacji; ludność nie odważa się wychodzić na ulicę; życie handlowe zupełnie zamarło. Komunikacja pocztowa z zagranicą jest zupełnie skrępowana przez Jonnarta. Dlatego prawdziwe doniesienia o wypadkach ateńskich rządko tylko przedostają się na zewnątrz. Jak małą sympatją cieszy się w Atenach Venizelos, świadczy fakt, że wygłoszonej przezeń niedawno mowy publicznej słuchało mniej niż 300 osób. Zwolennicy jego powzięli oryginalną decyzję wzniesienia swemu kierownikowi świątyni z kamieni, rzuconych przez ludność ateńską w czasie pamiętnego wyklęcia Venizelosa. Z tego można sądzić, że rzucono ich nie mało.

(P. P.).

O widokach kontr-rewolucji rosyjskiej.

Sztokholmski „Afton Tidningen“ z dnia 10 b. m. zamieszcza następującą korespondencję z Petersburga:

„Mieszczaństwo uważa cele rewolucji za zbyt daleko idące. Nierozsądne uroszczenia robotników do podwyższenia płacy odstraszyły przemysł, a na dalszym planie czai się czerwone widmo, wprowadzenie socjalizmu, które zwolennicy Lenina i Trockiego uważają za możliwe i niezbędne dla Rosji. To spowodowało, że klasy rozsądniejsze zaczęły objawiać coraz wyraźniejszą niechęć względem dzieła rewolucyjnego. Dowodem tego są nieliczne zapisy na pożyczkę wojenną. Wielu fabrykantów — według doniesień z całej Rosji — woli zamykać swoje fabryki, niż prowadzić je ze zmniejszonym dochodem.

Tymczasem rząd prowizoryczny, ze względu na swój skład, skazany jest napoły na bezczynność, wystawiony na ataki wielkiej prasy, w sposób, na jaki w żadnym razie nie pozwoliłby jeszcze przed miesiącem. Tak np. pisemko wyborskie „Telegraf“ zamieszcza w ostatnim numerze ostrą napaść na Kerenskiego, do niedawna jeszcze ubóstwianego zarówno przez to pismo, jak przez jego zwolenników. „Jest on za słaby, — czytamy tam, — i zamiast niego powinienby być postawiony na czele dyktatury wojskowej — kozak“. Inny dziennik „Maleńkaja Gazieta“, której faktycznym właścicielem jest znany Suworin, zamieszcza również wezwanie do demonstracji na rzecz zniesienia Rządu Tymczasowego.

Jest rzeczą pewną, że rozkład w kraju rewolucyjnym nie był nigdy tak wielki, jak w chwili obecnej. Mieszczaństwo i ukrywające się za jego plecami żywioły anti - rewolucyjne, oglądają się za organizacją, którąby wyrażała ich wolę, i dopatruje się tej organizacji w kozakach, którzy swojego czasu stanowili najsilniejszą oporę caratu. Sąd o tem, do jakiego stopnia realizują się nadzieje pokładane w kozakach, jako żywiole kontr - rewolucyjnym, byłby w danej chwili przedwczesnym; to jest jednak pewne, że państwo rewolucyjne zaczyna się rozkładać pod względem klasowym i że obecnie stoimy wobec początkowego stadjum albo rewolucji robotniczej, albo też zupełnego zniszczenia rewolucji.

(P. P.).

Los Dumy Państwowej.

Na wszechrosyjskim zjeździe Rad robotniczych i żołnierskich, jak informuje „Ruskoje Słowo“, — „uznano, że rewolucja, z chwilą wybuchu, a więc w momencie upadku starego rządu — zniosła siłą rzeczy Dumę państwową i Radę państwa, jako organy władzy państwowej“.

Jest to conajmniej oryginane, gdyż — kto — jeśli nie Duma przyczyniła się do obalenia starego rządu, a więc z chwilą zdecydowania się na krok stanowczy — stała się dopiero faktycznym organem władzy i to najwyższej. Zapewne twórcy rezolucji mieli tu na myśli „rozwiązała“, w znaczeniu przedrewolucyjnem. Uchwała powyższa jaskrawo maluje brak przygotowania do wielkich zadań państwowotwórczych pewnych odłamów nowego rządu w Rosji. Niewątpliwie będziemy jeszcze świadkami niejednego „kwiatka“ w rodzaju przytoczonej uchwały. (Red.).

17

Legjony Gorczyńskiego.

Kończyło się to zazwyczaj na wymyślaniu, lub obiciu przerażonego rekruta, przez Maciejewskiego.

W tym czasie, uregulowano wreszcie sprawę wypłat żywnościowych dla drużyn. Od tej pory Maciejewski otrzymywał w gotówce po 37 i pół kop. na głowę każdego żołnierza, oraz w naturze chleb i kaszę. Pieniądze wypłacał rosyjski naczelnik etapu.

To widać zachęciło Maciejewskiego do robienia „interesów“, nibyto w celu powiększenia kapitału zapasowego na cele drużyn. Przedstawiał on mianowicie nieistniejące liczby żołnierzy w obozie, co bardzo trudno było skontrolować, gdyż co parę dni nadchodziły nowe partje, po kilku lub kilkunastu ochotników. Następnie zażądał wyplacania mu pieniędzy na wyżywienie kilku koni, chociaż dotychczas była tam jedna, jedyna szkapa.

Naczelnik etapu, wkrótce połapał się w tych „kombinacjach“, ale porozumiawszy się z Maciejewskim, nie tylko, że od tego czasu nie zwracał mu żadnych uwag, ale wogóle zaprzestał wszelkiej kontroli.

Umowa, polegała zdaje się na tem, że od tej pory, pan naczelnik etapu wypłacał, dla „łatwiejszego rachunku“, jedynie 37 kop. połówki owe groszowe zatrzymując dla siebie, jako... prowizję.

Wogóle, rozpoczęła się gospodarka... „w istinno ruskim“ duchu.

W każdym razie, wobec małej „praktyki“ Maciejewskiego i zbyt szczupłej liczby rekrutów (było ich wtedy 170 do 190 ludzi) wszystkie te interesy prowadzone były na małą skalę.

Ale oto, gruchnęła wieść, o przyjęciu drużyn pod opiekuńcze skrzydła N. D. a w ślad za nią, o mianowaniu jakichś nowych oficerów i... o przyjeździe faktycznego dowódcy, podpułkownika Reutta.

Maciejewski zmartwił się srodze i korzystając z ostatnich chwil, rozpoczął robić „interesy“ na gwałt i bawić się ze sprowadzonemi ad hoc damami.

Wreszcie nadeszła telegraficzna wiadomość, że dnia tego, i tego, przyjeżdża podpułkownik Reutt, aby objąć komendę.

W obozie zawrzało. Rozpoczęły się przygotowania i pośpieszne ćwiczenia, aby godnie przyjąć dowódcę. Reutt jednak opóźnił swój przyjazd, gdyż przedtem pojechał z Gorczyńskim do kwatery Iwanowa, aby mu się przedstawić i otrzymać piśmienne odkomenderowanie do drużyn. Wedle posiadanych przez nas wiadomości, Reutta przyjęto w kwaterze Iwanowa bardzo uprzejmie i nie pytając się go o żadne papiery i legitymacje, wypisano mu „Komandirowkę na komandujuszczawo pierwym polskim legjonom“.

Przedtem jednak Iwanow miał na osobności jakowąś konferencję z Reuttem. O czem mówili, jakie instrukcje otrzymał Reutt, tego naturalnie nikt wiedzieć nie mógł, w każdym razie zachowanie się Reutta od tej chwili w stosunku do Gorczyńskiego, a następnie w stosunku do całej imprezy i rządu jego początkowe w Puławach, jasno tłomaczyły, że wreszcie moskiewskie koła kierownicze znalazły człowieka, jakiego im było potrzeba. Początkowo grający rolę patrjoty polskiego, ideowca, pan podpułkownik znalazłszy widocznie stosowne poparcie i zapewnienia utrzymania pewnego, a rentownego miejsca, zmienił się natychmiast w wiernego carskiego sługę.

Przyjechawszy do Puław, przedewszystkiem kazał zebrać się wszystkim żołnierzom, ustawić w koło, a wszedłszy sam w środek wystąpił z mową w fatalnym polskim języku, gdzie połowa słów brzmiała na pół po rosyjsku. Następnie na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć... zgadnijcie kogo?... Oto Mikołaja Mikołajewicza i „szczęśliwie nam panującego“ cara Mikołaja II.

Tu jednak spotkała go na wstępie nauczka. O ile dość zgodne hurra! zabrzmiało na cześć wielkiego księcia, o tyle grobowe milczenie zapanowało po wzniesieniu okrzyku za cara. Nawet ktoś tam, gdzieś, gwizdnął na palcach.

Reutt zmięszał się narazie, ale chcąc ratować sytuację, natychmiast wzniósł okrzyk na cześć Gorczyńskiego, tym razem gorąco powtórzony.

Po nieudanym pierwszym występie, Reutt zabrał się do urządzenia kancelarji. Przedewszystkiem zaprowadził system, ażeby wszystkie papiery pisane były w dwóch językach, a t. zw. rozkaz dzienny chciał nawet redagować jedynie po rosyjsku, czemu jednak oparł się stanowczo Gorczyński. Zażądał następnie, aby wszystkie cywilne papiery rekrutów, które po wydaniu t. zw. karty werbunkowej przechowywane były w biurach werbunkowych w Warszawie, przesłano mu do Puław, gdyż, jak motywował zdarzają się wypadki, że biura werbunkowe unawiają już zaciągniętych i zwracają im papiery osobiste. W ten sposób, ów carski sługus, chciał uniemożliwić wycofywanie się z szeregów drużyn. Koroną jednak wszystkiego, były wizyty, jakie Reutt składał rosyjskim władzom w Puławach.

Zdawałoby się, że powinien przedstawić się jedynie naczelnikowi garnizonu. A jednak pan Reutt rozpoczął od... naczelnika żandarmów i naczelnika powiatu.

U naczelnika żandarmów był bardzo długo i wedle zapewnień świadomych, wręczył mu jakoweś papiery, które otrzymał od Iwanowa.

Wkrótce też w całym obozie zapanowała nietajona niechęć do Reutta. Najzagorzalsi nawet rusofile, pośród żołnierzy, spluwali wymawiając nazwisko swego dowódcy. Niechęć tę podniecał jeszcze Maciejewski, który był wprost wściekły, że z przyjazdem Reutta skończyły się rządy jego i, że zeszedł do roli podkomendnego.

Nie było jednak czasu na jaskrawe manifestowania tych niechęci, gdyż wkrótce po przyjeździe Reutta, wypadki poczęły płynąć z kolosalną szybkością. Przedewszystkiem komitet nadesłał do rozporządzenia Reutta kilku urzędników pozafrontowych do zajęć gospodarskich. Następnie przyjechało coś 5-u świeżo upieczonych przez Gorczyńskiego oficerów, pośród których zjawił się również i sławetny Matuszewski. Następnie, co dzień prawie poczęły napływać duże partje rekrutów, a wreszcie, w jakieś dwa, czy trzy tygodnie po objęciu rządów przez Reutta, zjawiło się 30 czy 40 ulanów, wraz z „rotmistrzem“ Łaszczem i trzema oficerami, oraz czterema końmi.

(D. c. n.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. **Dziś 26 lipca.** 1295 r. Koronacja króla Przemysława w Gnieźnie.

1501 r. Pogrzeb króla Jana Olbrachta w Krakowie.

1792 r. Potyczka pod Garbowem, ostatnia w kampanji r. 1792.

Imieniny. **Dziś** — Anny Matki N. M. Panny. **Jutro** — Aurelji, Natalji.

Zebrania. Dziś o godz. 6-ej wieczorem zebranie czeladników zgromadzenia garbarzy, Wolska 48.

O godz. 8-ej wieczorem — ogólne zebranie członków Związku techników dentystycznych.

Czy potrzebny jest zjazd dziennikarski w Warszawie?

Gdy na całym niemal kontynencie Europy huczą działa, a ziemia drży w posadach, zdawałoby się, że nie masz miejsca na drobiazgowe pomysły, a przeciwnie: wszyscy razem i każdy z osobna skupią się w poważnym nastroju i gromadzić będą w sobie tylko wszelki kapitał energji dla wydźwignięcia się w przyszłości z tych wszechruin, jakie wywołał kataklizm wojny.

I tak niezawodnie dzieje się w tej chwili wszędzie; u nas jednak odbywa się ustawiczne trwonienie tych wątłych zasobów energji, jakie to tu, to ówdzie jeszcze jako tako pulsują.

Obecnie dzienniki donoszą, że projektuje się w Warszawie... zjazd dziennikarzy!

Tylko ten, kto nie zna warszawskich stosunków „prasowych", nie może zdać sobie sprawy, ile tragicznej humorystyki mieści się w tym projekcie! Zjazd dziennikarski w Warszawie!

Dla kogo, z kim, w jakim celu?...

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że wobec niesłychanie słabo rozwiniętego czytelnictwa w naszym kraju, położenie materjalne ogółu dziennikarzy nigdy zbyt pomyślnem nie było... Z wyjątkiem może kilku, czy to najbardziej zdolnych, czy też tylko najwięcej faworyzowanych przez t. zw. „wydawców", reszta zawsze walczyć musiała z krańcowym prawie niedostatkiem.

Tak było przed wojną.

Po jej wybuchu położenie pogorszyło się wielokrotnie.

Skutkiem braku i szalonej drożyzny papieru, skutkiem upadku prenumeraty i ogłoszeń, wszystkie niemal pisma wpadły w niedobór i z konieczności zmuszone były do zaprowadzenia daleko idących oszczędności. Odbiły się one w pierwszym rzędzie — na współpracownikach redakcyjnych, położenie których obecnie jest bardzo ciężkie.

Jeśli przyjmiemy nawet, że jest to tylko okres przejściowy, że sytuacja kiedyś zmieni się na lepsze — to i cóż z tego? Zmienią się może warunki bytu poszczególnych pracowników dziennikarskich, ale nie zmienią się wogóle warunki prasy **warszawskiej**, a jeżeli to nawet nastąpi, to do takiej epoki upłynie niezawodnie tyle czasu, że przedtem doczekamy się chyba... całkowitej regulacji Wisły...

Niesłychanie niski poziom czytelnictwa, będący przedewszystkiem wynikiem braku oświaty w masach, tłumionej przez rosjan, a następnie brak uspołecznienia śród szerszych warstw, a co za tem idzie — słabe interesowanie się nietylko ogólnoświatowemi, ale i własnemi sprawami, działa, że prasa warszawska daleką jest od przeciętności prasy zagranicznej, a całe dziennikarstwo warszawskie, z minimalnymi wyjątkami wiedzie żywot suchotniczy i nietylko nie może przyczynić się do rozkwitu sił dziennikarskich, lecz nawet tym istniejącym nie jest w stanie zapewnić dostatecznych środków utrzymania.

Zwoływanie w tych warunkach... zjazdu dziennikarskiego, na który przybyć może co najwyżej kilkudziesięciu wygłodzonych pracowników dziennikarskich, wydaje się pomysłem niefortunnym.

Bo i cóż znaczyć może zjazd, którego uchwały nie będą miały i nie mogą mieć najmniejszego nawet znaczenia praktycznego? Nad czem to radzić mają dziennikarze? Nad poprawą swoich stosunków materjalnych? A któż im na to odpowie w duchu dla nich pomyślnym?

Jednem słowem, projektowany „zjazd" nie może przynieść nic kategorycznego i z tego właśnie powodu pomysł zwołania zjazdu takiego nie ma żadnych podstaw racjonalnych.

Sigma.

Pogrzeb spekulanta.

Byłem w tych dniach na pogrzebie spekulanta. Nieboszczyk, z powołania felczer koński, pracował ostatnio w pieprzu, mydle, narzędziach optycznych, skórze, olejku różanym i t. p., dzięki zaś zaletom swego charakteru, zdobył sobie — według kurjerka — ogólne poważanie.

Szanowny ten człowiek zmarł wskutek spożycia jakiegoś ersatzu, który wynalazł jego wspólnik, przeznaczając ten środek spożywczy na użytek szerokiego ogółu, głównie zaś niemowląt przy piersi.

Ten powód śmierci przeraził wspólnika, który polecił niezwłocznie wydrukować nowe etykiety, tym razem z napisem: „Odżywka dla świń—środek wypróbowany". O tem, że środek był wypróbowany właśnie przez nieboszczyka, w reklamie mowy nie było.

Na pogrzebie wspominano, że nieboszczyk nie chciał umierac i gorzko wyrzucał wspólnikowi przyczynę swego skonu. Próba ersatzu — twierdził — była zupełnie niepotrzebna, bo wogóle o wartości danego towaru winien decydować konsument —nie wytwórca.

Ostatecznie jednak wybaczył nieostrożność wspólnikowi, prosił go tylko żeby nie okradał jego rodziny, jako spadkobierców. Wspólnik mu to solennie obiecał.

Potem zgasł, jak przystało na prawego człowieka. Ostatnie jego słowa były:

— Rwie się pasek mojego żywota...

Mimo kiepską pogodę, na oddanie ostatniej posługi zgromadziło się wiele osób, szczególnie ze sfer, z którymi nieboszczyk pozostawał w stałym kontakcie handlowym. Kupcy ci zapewniali, że nieboszczyk odszedł przedwcześnie, że dużo mógł jeszcze zdziałać, wojna bowiem nieprędko się skończy.

Po opuszczeniu cmentarza przez orszak pogrzebowy, grabarz, który wiedział, kogo grzebie, rzekł:

— Nigdym jeszcze dołka nie kopał z taką przyjemnością...

Banzaj.

Przed dwoma laty.

Komunikaty głównego sztabu rosyjskiego, aczkolwiek bałamutne i pełne pochwał dla „dzielnego oręża" rosyjskiego, w drugiej połowie lipca r. 1915 dawały nam w Warszawie wiele do myślenia.

Wieść o oddaniu Dęblina po kilkunastu wystrzałach 42-centimetrówek austrjackich do fortu Policzna, nawet dla największych przyjaciół rosjan była zapowiedzią dalszego posuwania się wojsk mocarstw centralnych.

W całej Warszawie mówiono o możliwości cofnięcia się wojsk rosyjskich dalej na wschód...

U Loursa i w Cafe Bristol, oraz w Polonji, gdzie zgromadzali się zbiegowie ziemianie i adwokaci z Łodzi i prawie całego kraju, gdzie oficerowie rosyjscy często udzielali różnych wiadomości wśród pogawędek, wrzało, jak w ulu.

Co chwila opowiadano świeże nowiny.

Na ulicach wrzał ruch szalony. Jeden za drugim jechały wozy ładowne sprzętami domowymi, to znowu pakami, na Pragę.

— To papiery z różnych biór. Ewakuacja kompletna.

Wyjechał Bank państwa.

— Poraz trzeci...

— Słyszeliście, Engałyczew składał wizyty pożegnalne w domach arystokratycznych...

— Wyjeżdża?

— I prosi wszystkich, aby wyjechali z Warszawy do Rosji...

— Po co?

— Aby niemcy nie zastali ludzi bogatych, ani wybitnych.

Opowiadano dalej, że pomiędzy innemi Engałyczew złożył wizytę księciu Sewerynowi Czetwertyńskiemu, prezesowi C. T. R. i prezesowi Centralnego Komitetu Obywatelskiego. I tego dzielnego obywatela kraju generał-gubernator nakłaniał do wyjazdu.

— Obowiązkiem moim, jako prezesa dwóch tak poważnych instytucyj, jest pozostać w kraju i dzielić z całym narodem jego radość i smutek — odpowiedział książę.

Engałyczew, nalegając dalej, zapewnił, że wyjechał już Ksawery hr. Branicki, zabierając ze sobą zbiory wilanowskie, że to samo zrobili margrabia Wielopolski, baron Kronenberg, wielu posłów, nawet adwokatów.

Ks. Czetwertyński opierał się przecież.

— Nie ma nawet ojca księcia.

— Tak, ale ojciec mój jest w swoim majątku, w Milanowie i stamtąd się nie ruszy, chyba, gdyby znalazł się w ogniu wojennym.

— A przecież książę musisz zrobić to dla mnie i wyjechać do Petersburga lub do Moskwy. Nie może inaczej być.

Z Warszawy wyjadą wszyscy „porządni ludzie, pozostaną zaś tylko żydzi i „**drugaja swołocz**" — zakończył Engałyczew.

Ks. Seweryn Czetwertyński wyjechał...

Słowa satrapy, którego nawet rosjanie nazywali azjatą, — lotem błyskawicy rozeszły się po Warszawie.

Wyjechało wiele osób z inteligencji, wielu działaczy publicznych, którzy mimo lekcji, jaką rosjanie dali w Galicji, mimo to, że przez cały rok wojny nie zdobyli się ani na jedno ustępstwo na rzecz polaków, wciąż jeszcze mieli w pamięci obietnice generalissimusa o „zjednoczeniu ziem polskich", zapominając o dalszych słowach odezwy z d. 14 sierpnia 1914 r. „pod berłem cesarza rosyjskiego". Pojechali, aby tam razem z Dmowskim i z posłem Szebeką w komisji specjalnej obradować o autonomji — zamiast powiedzieć otwarcie, jak powinien to zrobić prawdziwy narodowiec i szczery demokrata:

— Precz z autonomją. Żądamy niepodległości!

Mimo zapewnienia, dane ks. Czetwertyńskiemu przez kniazia Engałyczewa — w Warszawie pozostali patrjoci, którym droższa jest ojczyzna, naród w nieszczęściu, aniżeli przyjaciele ze wschodu.

„Pasek" na skóry.

„Pasek" skórzany jeszcze się nie rwie... z winy publiczności, która płaci szewcom za obuwie, ile oni zażądają, byle tylko imponować butem zgrabnym, chociażby kosztem żołądka. Korzystają z tego spekulanci i ustawicznie ceny skóry podnoszą, są przytem bezczelni.

Wczoraj u szewca przy ul. Nowy-Świat — pisze przyjaciel naszego pisma—słyszałem, jak handlarz skór przechwalał się: — „W ciągu godziny zarobiłem na partji skór 10,000 rb. Nie chce pan kupić skóry, niech pan nie kupuje, jutro zapłaci pan drożej" i poszedł.

Szewc nic na to. Cóż to jemu szkodzi, że skóra droga, kljent stały zapłaci 55 rb. za kamasze, za które przed wojną szewc brał 6 rubli! Szewc nieźle na tem wychodzi. Dawniej miał w szafach dwadzieścia kilka par kamaszy, dzisiaj z górą 50. „Dorabia się".

A publiczność sarka i w dalszym ciągu daje się obdzierać.

Rzecz dziwna. Całe miasto wymienia adresy paskarzy, istnieje rozporządzenie o karach na te hyjeny wojenne — a magistrat nie staje w obronie mieszkańców i nie kładzie tamy zdzierstwu, niczem nie usprawiedliwionemu i tą obojętnością wywołuje zuchwalstwo paskarzy. Niemieckie zarządy miast zaraz w pierwszym roku położyły tamę wyzyskowi, a u nas nic.

A tak łatwo magistrat mógłby położyć rękę na skórach w garbarniach, nie dopuścić do sprzedaży ich spekulantom. Potrzeba do tego tylko nieco dobrej woli i zrozumienia swojego obowiązku.

Centrala kooperatywna.

W dn. 24 b. m. o godz. 7 wiecz. ks. Bujalski poświęcił nowo - urządzony lokal i skład centralny artykułów spożywczych istniejącej od dwóch lat „Kooperatywy Stowarzyszeń warszawskich".

Na ten akt poświęcenia zebrał się w komplecie zarząd kooperatywy, oraz delegaci stowarzyszeń. Prezes zarządu, inż. Moszczyński, w krótkich słowach odzwierciedlił dotychczasową działalność tej instytucji, która rozwija się pomyślnie, wszelako mogłaby jeszcze więcej być pożyteczną dla ogółu mieszkańców Warszawy, gdyby posiadała znaczniejszy kapitał obrotowy. Okazało się, iż udziały stowarzyszonych w kwocie rb. 5, w czasach tak wielkiej drożyzny artykułów niezbędnej potrzeby, są za niskie, przeto podniesiono udział na 25 marek. Pomimo skromnego funduszu obrotowego, w ciągu r. z. rozdzielono między udziałowców towary na sumę około 300.000 rb.

Gdyby kooperatywa Stowarzyszeń warszawskich była w tych szczęśliwych warunkach, co „Centrala" radomska, która otrzymała od rządu austrjackiego 10 miljonów koron pożyczki, to mogłaby oddziaływać bardzo dodatnio na stosunki handlowe nietylko w Warszawie, lecz i na prowincji.

W składzie zarządu kooperatywy zaszły pewne zmiany. Obecnie do Rady należą pp.: Żukowski (prezes), Janiszewski i Jungier (wiceprezesowie), Barchwic (sekretarz), Waśniewska, Bendetron, Górski, John, Lampe i Zieliński. Zarząd tworzą pp.: Stefan Moździński (prezes), Józef Zawistowski (wiceprezes), Władysław Popielawski (sekretarz), Władysław Funkestein (skarbnik), Stefan Lewandowski (kierownik handlowy i rachmistrz), Stefan Ziembiński (kierownik administracyjny), Józef Mystkowski (kontroler), Jadwiga Rakowska (nadzór sklepów), Leonard Klicki (buchalter). Do kooperatywy tej należą 22 stowarzyszenia warszawskie. Wkrótce mają być otwarte nowe filje tej kooperatywy na Powiślu i w stronie zachodniej miasta.

Rabini przeciw sjonizmowi.

„J. Wort" informuje, że onegdaj w lokalu „Związku ortodoksów" w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem cadyka z Radzymina narada Komitetu centralnego wraz z „Radą wybitnych talmudystów" z różnych miast. Na naradzie tej powzięto uchwały:

1) Każdy prawdziwy żyd, silnie się trzymający naszej wiary, nie powinien się łączyć z sjonistami.

2) Plebiscyt, urządzony obecnie przez sjonistów, nie przedstawia żadnej korzyści istotnej dla rozwiązania kwestji kolonizowania Palestyny. Jest to tylko sztuczka, by módz przez to łatwiej przeprowadzić politykę „zdobywania gmin żydowskich" przez sjonistów, stwierdzeniem, że większość ludności żydowskiej idzie z nimi dla ich „roboty" w świętym kraju. Narada stwierdziła, że podpisy plebiscytu zebrano jedynie rozmaitymi fortelami i sztuczkami, a podpisujący przeważnie wcale nie wiedzieli dokładnie, o co chodzi".

Kronika warszawska.

Druga jadłodajnia dla inteligencji chrześc.

Za przykładem jadłodajni nr. 83 przy ul. Mazowieckiej, od dnia wczorajszego zaprzestano również sprzedawać bilety obiadowe żydom w jadłodajni dla inteligencji pod nd. 10 przy ul. Wareckiej. Pomimo to frekwencja w tej jadłodajni jest tak wielka, że chcąc tam zjeść obiad, trzeba całemi godzinami wyczekiwać swojej kolejki w ogonku, który ciągnie się przez całe schody, bramę i podwórko. Byłoby wielce pożądanem, aby sekcja tanich kuchni postarała się otworzyć jeszcze kilka takich samych jadłodajni, a wtedy z dobrodziejstwa tego mógł by korzystać szerszy ogół.

Zażalenia na zły towar.

Wydział gospodarczy powiatu warszawskiego, zajmujący się rozdawnictwem mąki, chleba i cukru, ogłosił co następuje:

„Zażalenia na zepsuty i zły towar, a również na niedoważanie, mogą być tylko wtenczas uwzględniane, o ile przy odbiorze ze składów będą zaprotestowane. Każdemu odbiorcy służy prawo sprawdzić otrzymany towar, jak również wagę na miejscu, i o ile znajduje towar nieodpowiedni, jest w prawie wziąć próbkę i w asystencji jednego pracownika składowego przynieść ją do urzędu powiatowego. Późniejsze reklamacje nie będą w żadnym razie uwzględniane".

Szyldy sądowe.

Na domach, w których mieszczą się sądy pokoju, umieszczono spore, rzucające się w oczy, szyldy sądowe z herbem państwowym. Szyldy są metalowe. Na czerwonem tle widnieje nazwa sądu; u góry umieszczono orła jagiellońskiego. Byłoby pożądane, aby na wszelkich polskich instytucjach państwowych widniały znaki tego samego typu.

Z sądownictwa.

Pan Jan Piontek, dotychczasowy sędzia okręgowy w Warszawie, opuścił to stanowisko wobec mianowania go sędzią okręgowym w Będzinie. Sędzia Piontek był czynny w wydziale karnym od początku utworzenia sądów okupacyjnych; w ostatnich czasach pod jego przewodnictwem odbyły się rozprawy w procesie o usiłowanie zamordowania jubilera Gelberga, oraz w sprawie Władysława księcia Woronieckiego i innych, oskarżonych o oszustwo.

Prowokatorzy.

Prasa żydowska zaznacza że do Warszawy nadejdzie spis 37 prowokatorów warszawskich.

O zdemaskowanym przez Rosję rewolucyjną prowokatorze Fischmannie w Łodzi, donosi ta sama prasa, że został on już stracony przez sądy niemieckie, które skazały go na śmierć za szpiegostwo w r. 1915.

F. był czynnym członkiem żydowskiej pratji socjalistycznej i miał w Łodzi kawiarnię, do której schodzili się socjaliści. Po wyjściu rosjan zaofiarował swe usługi szpiegowskie wojskowym władzom niemieckim. Jako szpieg, był również prowokatorem, gdyż namawiał i wynajmował chłopów polskich do szpiegostwa, a potem sam ich wydawał w ręce władz, jako szpiegów.

Kongres żydowski w Polsce.

Parę pism żydowskich jednocześnie zaprojektowało urządzenie kongresu żydowskiego w Polsce głównie w celu domagania się gwarancyj politycznych równouprawnienia żydów i opracowania wspólnej „platformy" programu żydowskiego „na zewnątrz".

Podwyżka taryf.

Od dnia 1 sierpnia dotychczasowe taryfy towarowe za przewóz świeżych owoców w obrębie terytorjum okupowanego, oraz w komunikacji bezpośredniej do stacyj niemieckich (z wyjątkiem taryfy nr. 6), oraz opłaty za przewóz bezpośredni drzewa z terytorjum okupowanego do Niemiec będą podwyższone o 7%. Przepisy o opakowaniu będą w przyszłości nieważne. Bliższych informacji udziela wydział towarowy na kolei.

O sprzedaży mydła.

W „Dz. rozp." (nr. 3) ogłoszono następujące przepisy o sprzedaży mydła, proszku mydlanego i innych tłuszczów do prania:

Od d. 1 sierpnia r. b. wolno będzie sprzedawać tylko takie mydło, proszek mydlany, oraz inne środki do prania, zawierające tłuszcze, które wyrobiono z polecenia lub za pozwoleniem szefa administracji. Zakazana jest sprzedaż innych preparatów do prania i czyszczenia, zrobionych z tłuszczów roślinnych lub zwierzęcych, dalej olejów, oraz z kwasów olejnych lub tłuszczowych, od nich pochodzących.

Wyjątki mogą być dozwolone na wniosek szefa administracji.

Kto w dniu 1 sierpnia posiadać albo przechowywać będzie mydło, oraz preparaty, wymienione powyżej, w ilości nad 10 funtów polskich, winien do dnia 15 sierpnia zawiadomić o tem prezydjum policji lub naczelnika powiatu. O towarach, znajdujących się w drodze, odbiorca winien zawiadomić w przeciągu dwóch tygodni po ich odebraniu.

Ktoby wykroczył przeciw tym przepisom będzie karany grzywnami do 10,000 marek, i więzieniem do sześciu miesięcy, albo jedną z tych dwóch kar. Prócz tego towar zatajony ulega konfiskacie.

Strajk węglowy.

Ze źródła miarodajnego otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Jak wiadomo, w Zagłębiu Dąbrowskiem od dłuższego czasu panuje ruch strajkowy, powodując znaczne zmniejszenie się produkcji węgla. Ponieważ na tem nie mogą cierpieć potrzeby wojenne, przeto wywołany strajkiem brak węgla legnie ciężarem przedewszystkiem na ludności polskiej. W interesie polskiej opinji publicznej leży więc wywieranie wpływu w tym kierunku, aby utrzymanie szerokich mas ludności miejskiej nie było pogorszone wskutek strajków w Zagłębiu.

ŁÓDŹ.

Zebranie delegatów Rad Opiekuńczych.

Wczoraj w domu Siemensa, przy ul. Piotrkowskiej № 96, odbyło się zebranie delegatów Rad opiekuńczych miejscowych, okręgu łódzkiego. Przewodniczył p. Ant. Stamirowski, który zaznaczył, iż po dwumiesięcznej przerwie, która była wywołana koniecznością dopełnienia robót polnych, z radością wita zgromadzonych znowu delegatów, którzy pośpieszyli dla omówienia wspólnie dalszych dróg pracy na polu działalności społecznej. Omówiwszy następnie pokrótce ogólną sytuację obecną, wskazał na konieczność rozpatrzenia kilku ważnych spraw, pomiędzy któremi jest sprawa zaprowiantowania kraju, która — za zgodą władz okupacyjnych — przejść ma w ręce instytucji krajowych.

Do stołu prezydjalnego przewodniczący zaprosił następnie ks. Muznerowskiego, panią Żaboklicką, p. Sulikowskiego i p. Malinowskiego. Protokół z poprzedniego zebrania odczytał p. Zalewski, poczem zebrani przyjęli takowy.

Przystąpiono następnie do rozpatrzenia sprawy aprowizacji ludności kraju. Przewodniczący, p. Stamirowski, oznajmił zebranym, iż sprawa ta wyszła z inicjatywy jego Ekscelencji ks. arcybiskupa Kakowskiego, który — po porozumieniu się z właściwemi władzami w obydwu okupacjach — poruszył następnie właściwe sfery krajowe, rezultatem czego był zjazd ogólnokrajowy delegatów sejmików powiatowych w Warszawie.

Protokół zjazdu tego, i treść szczegółowo umotywowanych w nim uchwał co do porządku aprowizacji kraju, p. Stamirowski przeczytał obecnym. Zawarty w protokóle tym projekt organizacji aprowizacji ludności kraju, będący owocem wspólnej pracy Jego Ekscelencji ks. Arcypasterza Kakowskiego i C. T. R., przewodniczący p. Stamirowski komentował zebranym i wyjaśnił bardzo szczegółowo, nawołując M. R. Opiekuńcze do mrówczej pracy w tym kierunku, abyśmy, w myśl owego projektu, byli gotowi do przejęcia tej ważnej dla kraju sprawy w swe ręce i poprowadzenia jej godnie i energicznie. Dalej wyjaśnił, iż podług wyliczeń statystycznych, dla miejscowej ludności wypadnie około 200 gramów chleba dziennie. Byłoby to niezwykle pomyślne wobec skąpej racji chleba obecnej.

Sprawozdanie statystyczne o stanie finansowym Rad M. O. referował p. Kernbaum, który przedewszystkiem zaznaczył wielką opieszałość ze strony zarządów Rad M. O., które perjodycznie zalegają w dostarczeniu materjału statystycznego. Niektóre Rady M. nie nadesłały jeszcze sprawozdań począwszy od grudnia r. z., co prace statystyczne utrudnia do tego stopnia, iż tutejsza R. O. pozostaje nawet w pewnej kolizji z R. G. O.

Raport kasowy na 1 lipca rb. wykazuje, iż ogólny stan kasy na 1 lipca jest większy o 12,500 marek w porównaniu ze stanem funduszów na 1 kwietnia r. b.

W dalszym ciągu przewodniczący p. Stamirowski poruszył sprawę spadku kursu bonów. Korzystając z obecności na sali d-ra Konica, który w sprawy tego znaku pieniężnego jest szczegółowo wtajemniczony, p. Stamirowski zaprosił go do wypowiedzenia się w tej kwestji.

Dr. Konic w przemówieniu swem wyjaśnił, iż w dniu 28 lipca 1914 roku bank rosyjski przestał w Łodzi dyskontować weksle wogóle, co zagroziło bankructwem prawie całemu tutejszemu światu finansowemu. Dla tego już w sierpniu postanowiono wypuścić bony pod zastaw położy tak zwanego „wynalezionego majątku“.

Pod zastaw wartości pieniężnych wydawano 50 proc. bonów. Bonów wypuszczono na 6 miljonów rubli za gwarancją solidarną, najpierwszych firm i obywateli miasta i to gwarancją podwójną, to jest na 12 miljonów rubli. Gwarancja zatem za wartość całej ilości bonów jest absolutnie pewną. Tym sposobem jest widocznem, iż bon łódzki jest bodaj lepiej zabezpieczony niż każdy funtsterling. Wobec tego nie może być mowy o stratach, jakie mogliby ponieść posiadacze bonów po wojnie. Jest to znak pieniężny najzupełniej pewny i nie może być ceniony niżej waluty rosyjskiej. Po wojnie bony zamienione będą na taki znak pieniężny, jaki wypuści w obieg przyszły polski bank państwowy.

Przewodniczący p. Stamirowski do przemówienia d-ra K. dodał w dalszym ciągu, iż sprawa pożyczki, wypuszczonej w formie bonów, została następnie przeprowadzona przez nowoutworzony magistrat m. Łodzi i zalegalizowana należycie.

Sprawozdanie z wydziału „Wieś dla dzieci“ referowała rejentowa Grabowska, przewodnicząca tego wydziału. Wysłane już zostały następujące partje dzieci na prowincję: do Kalisza 358, do Konina — 422, do Koła — 124, do Turku — 70, do Żdżar—56, do Grzymiszewa—104, do Sieradza—71, do Gieczna, Skotnik, Domaniewa, Brzezin i przeszło 20 innych miejscowości przeszło 500 dzieci. Oprócz tego wysłano przeszło 500 dzieci ze szkół średnich na kolonje letnie z wydaniem tym ostatnim po 3 rb. subsydji, a utrzymanie dzieci te otrzymują od komitetów prowincjonalnych. Wszystkiego — razem z rozmieszczonemi pojedyńczo — jest umieszczonych na wsi przeszło 3.500 dzieci. — Jest to akcja, którą komitet szczycić się już może.

Pani Grzybowska referowała sprawę wystawy „Dziecko“. Łódź posiada pod egidą Rad przeszło sto ochron, w których prowadzona jest systematyczna praca fachowych ochroniarek nad wychowaniem dziatwy.

Otóż cały plon tej mrówczej pracy nad dziatwą łódzką Rada chce przedstawić społeczeństwu na wystawie. Oprócz tego na wystawie jest projektowany kurs dla ochroniarek. Obecnym przedstawiono zbiorową fotografję tomaszowskich zakładów wychowawczych z całym szczegółowym aparatem wnętrza ochron. Wystawa projektowana jest w pierwszych dniach października, aby przy rozpoczęciu roku szkolnego dać personelowi wychowawczemu możność zapoznania się z całym materjałem.

Inż. Gerlicz referował sprawozdanie z ubiegłego sejmiku powiatowego, z którego wynika, że na cele zdrowotne i pomoc dla biednych przyznano znaczne sumy, asygnowane jednakże na ręce właściwych naczelników powiatowych. Wszystkiego rozdzielono przeszło 375.000 marek, na cele pomocy dla ludności miast i miasteczek, lecz suma ta nie przejdzie przez ręce organów R. G. O., ale przez instytucje związków komunalnych. Przewodniczący p. Stamirowski zaznaczył, iż sumy te winny przejść do rąk biednych i dla tego ci ostatni winni zwracać się do miejscowych magistratów z żądaniami pomocy w potrzebie.

Oprócz tego z funduszu, asygnowanego w sumie 60.000 mk., przeznaczonego dla poszkodowanych od pożarów, wynikłych w czasie działań wojennyah, przez Radę O. O. wydawane są bezprocentowe pożyczki ze spłatą długoterminową (2 procent rocznie), oraz Rada wyjednywa dla pogorzelców bezpłatny budulec z lasów rządowych. W tym celu poszkodowani winni niezwłocznie zwracać się do R. O. O. z odpowiedniemi podaniami.

Dalej inż. Geulicz zdał sprawę z akcji ratunkowej dla pogorzelców Rzgowa. Szczegóły te znane są już z perjodycznych sprawozdań komitetu, dla tego też na tem miejscu nie powtarzamy ich.

Agitował jednak mówca gorąco, aby Rady miejscowe, ze względu, iż pogorzelcy Rzgowa są sami prawie polacy, bardzo gorliwie agitowały na rzecz pomocy prowincji dla poszkodowanych, gdyż potrzeba przeszło miljon marek na odbudowę, a asekuracja pokryje zaledwie niecałe 70.000 rubli.

Ksiądz kan. Skowronek referował sprawę odbudowy kościoła, prosząc przedstawicieli Rad M. O. o pomoc na renowację tej starożytnej świątyni.

W ostatnim punkcie p. Zalewski zdał sprawę z kwesty „Ratujcie dzieci“, zaznaczając, iż tegoroczna kwesta dała rezultat o 11,381 marek mniejszy od roku zeszłego. Razem zebrano w trzech powiatach 72,113 marek.

W końcu zebrania przewodniczący przypomniał obecnym rocznicę Kościuszkowską i przeczytał w płomiennych słowach zredugowaną odezwę komitetu poznańskiego, podpisaną przez pierwszych w tamtym zaborze działaczów z ks. arcybiskupem Dalborem na czele.

Po przeczytaniu odezwy, przewodniczący zaznaczył, iż i w Łodzi zawiązał się już Komitet obchodu rocznicy Kościuszkowskiej, i z okrzykiem:

„A więc do czynu!“ zakończył zebranie.

Obecnych było przeszło 30 delegatów.

Kronika łódzka.

W sprawie urzędu do spraw mieszkaniowych.

Na posiedzenie komisji do spraw ogólnych przy Radzie Miejskiej, na którem omawianą będzie kwestja utworzenia przy magistracie urzędu do spraw mieszkaniowych, Tow. „Lokator“, które projekt ten zainicjowało, deleguje członków swych sędziego—M. Kona, Żółtowskiego, M. Heimana i Semla.

Z wydziału budowlanego.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budowlanego zezwolono na rozbiórkę następujących starych domów drewnianych: Józefa Wiśniewskiego, ul. Ludwika 29 (Antoniew-Stoki); Reinholda Langego, Brzezińska 59; Dawida Sumera, Zielona 9 (Bałuty); W. Mateckiego, Marysińska 11; Marji Lehman, ul. Rajtera 6; sukc. S. Wiślickiego, Średnia 33.

Pozatem zatwierdzono plan urządzenia dołów biologicznych w posesji Klikara przy ul. Widzewskiej 14.

W sprawie tanich kuchni.

Memorjał, opracowany przez zarządy tanich kuchni i wręczony komitetowi kuchennemu przy magistracie, a następnie przekazany delegacji nies. pom. biednym, obecnie oddany został do ostatecznego rozpatrzenia i decyzji magistratowi. Memorjał ten zawiera umotywowane żądanie, aby miasto zwiększyło dopłacane zasiłki do obiadów płatnych, wydawanych w tanich kuchniach, do wysokości 13 fen. za każdy obiad.

Nowe lokale dla szkół miejskich.

Wydział szkolny wyszukał już odpowiednie lokale dla tych szkół początkowych miejskich, które miały zmienić dotychczasowe pomieszczenia ze względu na ich nieodpowiedniość. W tych dniach zostaną już podpisane kontrakty. Wszystkie lokale zostaną odrestaurowane i przygotowane należycie do nowego celu swego. Lekcje rozpoczną się w nich już z początkiem bieżącego roku szkolnego.

Zapomoga dla ochrony marjawickiej.

Delegacja nies. pom. biedn. postanowiła wypłacić ochronie marjawickiej 1000 mk. na poczet przewidzianej w budżecie miejskim na rok 1917—18 sumy zapomogowej dla ochrony tej.

Z Tow. weteranów 1863 r.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa naukowo - literackiego przy ul. Spacerowej № 30, odbyło się zebranie weteranów 1863 r. pod przewodnictwem p. Krzyżanowskiego.

Przyznano zapomogi na koszta podróży: weteranowi Stefanowi Piątkowskiemu, wyjeżdżającemu—z zezwolenia władz — do syna do Galicji, oraz weteranowi Bieńkowskiemu, wyjeżdżającemu na posadę kolejową do Grójca. Pierwszy otrzymał 30 mk., ostatni—10 mk.

Prezes zaprojektował wystąpienie z prośbą do władz municypalnych o zaopiekowanie się weteranami, udzielenie im pomieszczenia dla zebrań i jakichkolwiek ulg w prowiantowaniu się, aby tą drogą ulżyć, o ile możności, ich ciężkiej doli.

Propozycję tę gorąco przyjęto i proszono p. Krzyżanowskiego o poparcie tego projektu u burmistrza inż. Skulskiego.

Wypłacono 144 mk. tytułem wsparć biednym weteranom.

Po omówieniu paru kwestji mniejszej wagi, zebranie zakończono o godz. 8 wieczorem.

Kwiatek dla dzieci łódzkich.

W Koninie urządzoną została sprzedaż kwiatka na utrzymanie w mieście tem kolonji letnich, w których przebywają dzieci, wysłane z Łodzi przez żyd. kolonji letnich. Zebrano koło 3,000 marek.

Zakończony strejk.

Strejk czapników został zakończony. Pracownicy osiągnęli podwyżkę płacy o 50 proc. oraz redukcję dnia roboczego do godz. 8 i pół.

Samobójstwo.

Onegdaj przy ulicy Aleksandryjskiej Nr. 9 z okna trzeciego piętra wyskoczył jakiś mężczyzna, nieznanego nazwiska, lat około 50. Nieznajomy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki samobójcy odwieziono do prosektorjum.

Aresztowanie szajki koniokradów.

Agenci łódzkiej policji kryminalnej aresztowali we wsi Piaskowice gm. Nakielnica w powiecie łódzkim kilka osób, podejrzanych o dokonanie w okolicach Łodzi szeregu kradzieży koni. Wraz z aresztowanymi zatrzymano wóz zaprzężony w dwa konie, Aresztowani, którymi są Józef Łączewski i syn jego Franciszek, oraz Jan Biernacki, nie mogą wylegitymować się z posiadania zatrzymanego wozu i koni.

Z sądów.

„Agenci“ nie płacą.

Dwaj weseli towarzysze, Andrzej Graczyk i Władysław Zieliński, postanowili urządzić sobie tanim kosztem wesołą libację.

Dnia 8 czerwca r. b. weszli do restauracji niejakiego Jerozolimskiego, najedli się i napili do syta, poczem nie chcieli zapłacić, oświadczając, że są agentami tajnej policji, a tacy za jadło nie płacą. Kwestja spowodowała protokół i rozprawę sądową.

Oskarżeni do winy na rozprawie się nie przyznali. Jedli oni i pili, ale zapłacili 5 marek. O agentach wogóle mowy nie było.

88-letni Lewi Jerozolimski zeznał pod przysięgą, że oskarżeni wspomnianego dnia zjawili się w restauracji i kazali sobie podać piwo i jajka. Kiedy nastąpiła północ, właściciel zaproponował uregulowanie rachunku. Jeden z nich dał wtedy 5 marek, ale po chwili odebrał je, gdyż Jerozolimski nie miał reszty, a wręczył jedynie 20 kopiejek. Kiedy restaurator dopominał się o całą sumę, to jest 3 rb. i 30 kopiejek, Graczyk oświadczył, że więcej nie zapłaci, gdyż jest agentem, a tacy płacą tyle, ile chcą.

Zieliński twierdzi, że 5 marek wydał Jerozolimski jakiemuś żołnierzowi reszty. Restaurator jednak nadal twierdzi, że 5 marek zwrócił Graczykowi. Graczyk nie może sobie przypomnieć, czy otrzymał 5 marek z powrotem, gdyż byli obydwaj mocno podchmieleni.

Prokurator przyznał oskarżonym okoliczności łagodzące. Wnosił dla Graczyka za uzurpowanie sobie władzy o 25 marek kary lub 5 dni aresztu i za oszustwo o 20 marek kary lub 4 dni więzienia. Dla Zielińskiego wnosił jedynie za oszustwo o 20 marek kary lub 4 dni więzienia. Pozatem prokurator wnosił, ażeby świadka Jerozolimskiego za spóźnienie się na rozprawę i za niestosowne zachowanie się wobec sądu skazać na 50 marek kary lub 10 dni więzienia.

Sąd w całości przychylił się do wniosku prokuratora.

Zajście z urzędnikiem.

Przed sądem okręgowym stanęła 45-letnia Janina Łuszczewska, właścicielka dóbr Świńsko w gminie Ujazd pow. brzezińskiego. Akt oskarżenia zarzucał jej, że obraziła urzędnika Greitscha podczas spełniania przez tegoż obowiązków służbowych.

Oskarżona opowiada, że całe zajście miało miejsce podczas rekwizycji koni. Podawała ona wiek konia na 2 i pół roku. Urzędnik zapisał 3 lata. Oskarżona prosiła go o uczynienie poprawki. Pomimo kilkakrotnych próśb p. Greitsch zapisał na dodatek konia p. Adamskiego jako 2-letniego, pomimo, że koń ten był w jednym wieku z koniem oskarżonej. Wtedy ponowiła ona swe prośby o poprawkę. W odpowiedzi na to p. Greitsch pchnął ją z całej siły, aż się zatoczyła. Oburzona takiem postępowaniem oskarżona zwróciła się do p. Greitscha z pytaniem: „Czyś pan zwarjował?“ Oto jej czyn przestępny.

P. Greitsch zeznał pod przysięgą, że nie pchnął oskarżonej, a jedynie „odsunął“ ją na bok Pani Łuszczewska odpowiedziała mu nietylko „czyś pan zwarjował?“, ale poza tem: „Ja pana nogą kopnę!?

Świadkowie zeznają jedynie, że „odsunięcie“ oskarżonej było zbyt energiczne.

Prokurator zaznacza, że p. Greitsch niewłaściwie postąpił z p. Łuszczewską. Jej słowa zresztą były odpowiedzią na czyn urzędnika. Poza tem zamiast § 532 o obrazę urzędnika, następuje § 530 o zwykłą obrazę, gdyż oskarżona mogła nie wiedzieć, że p. Greitsch jest oficjalnym urzędnikiem. Dalej jednak zamiast § 530 następuje § 536, gdyż obelgi były wzajemne. Co się wreszcie drugiej obelgi, przytaczanej przez p. Greitscha, to jest możliwem, że ten się przesłyszał. Wobec tego wszystkiego prokurator zrzeka się oskarżenia.

Sąd przychylił się do wspomnianych wywodów i uniewinnił oskarżoną.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Pensja nauczycieli. Pod przewodnictwem pierwszego burmistrza kap. Lobera, odbyło się posiedzenie komisji szkolnej, na którem, między innemi, załatwiono sprawę pensji nauczycieli szkół miejskich. Obecnie nauczyciele młodsi otrzymywać będą—posiadający rodzinę 180 mk. miesięcznie (dotychczas otrzymywali od 100 do 140 mk.), samotni — 140 mk. (dotychczas 100 mk.), oraz nauczyciele starsi — posiadający rodzinę 220 mk. (dotychczas 180 mk.), samotni zaś — 200 mk. miesięcznie (dotychczas otrzymywali—160 mk.). Pozatem pensję nauczycielki-praktykantki w szkole miejskiej oznaczono na mk. 75 miesięcznie (dotychczas 54 mk.). Postanowiono, ażeby każda szkoła miejska posiadała jedną nauczycielkę-praktykantkę, która pierwsze trzy miesiące pracować będzie bezpłatnie, następnie zaś otrzymywać będzie początkowo 30 mk. miesięcznie z prawem awansowa do 75 marek.

Opał na zimę. Wobec spodziewanego braku dostatecznej ilości węgla na zimę, delegacja leśna przy magistracie na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła nająć większą liczbę robotników do wyrąbania w lasach miejskich większych ilości drzewa, któreby stanowić mogły zapas materjału opałowego. Zdecydowano również powiększyć płacę robotnikom, zajętym przy wyrębie drzewa.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

II Koło P. M. S. Zarząd II Koła Polskiej Macierzy Szkolnej czyni przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy zgonu Naczelnika Tadeusza Kościuszki, który zmarł w dniu 17 października 1817 roku w Solurze w Szwajcarji.

Odpust. Przypadający odpust dzisiaj, jako w dzień św. Anny w kościele na Starem Mieście, odłożony został do niedzieli.

Tow. pożyczk.-oszczędn. Po ostatnich wyborach zarząd Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego ukonstytuował się następująco: prezes—p. Władysław Kucharski, zastępca—p. Jan Ebenritter, sekretarz — p. Leonard Makowski, członkowie zarządu pp. Władysław Pomianowski i Andrzej Pawełczyk.

Skład sądu gminnego m. Pabjanic przedstawia się następująco: sędzia-przewodniczący p. Ludwik Hille, ławnicy pp. Józef Hiller, Feliks Krusche, Edward Klose, Jerszon Weinstein, Hieronim Wlazłowicz, Franciszek Nawrocki i Rudolf Budziński. Sekretarz p. Leon Wiśniewski.

Z sądu. Onegdaj rozpatrywano 14 spraw cywilnych, z których 12 rozstrzygnięto a 2 odłożono na inne terminy.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie sądu.

Z okolicy.

Aleksandrów.

O przekształcenie osady na miasto. Od dłuższego czasu grono obywateli podjęło starania o przekształcenie osady naszej na miasto. Do roku 1863, Aleksandrów był miastem a dopiero po powstaniu przez rosjan zdegradowany został do roli osady. Obecnie nadeszła wiadomość, że sprawą tą zajmie się Tymczasowa Rada Stanu, która ją ostatecznie rozstrzygnie.

Opał na zimę. Celem zapewnienia biednej ludności opału na zimę, magistrat obecnie przyjmuje zapisy od osób, które chcą otrzymać drzewo. Cena drzewa będzie minimalna. Zostanie ono dostarczone z lasów podmiejskich.

Dezynfekcja mieszkańców. W celu przeciwdziałania szerzeniu się chorób zakaźnych, mieszkańcy Aleksandrowa podlegają dezynfekcji przymusowej. Dezynfekowane są również i mieszkania.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 25 lipca wieczorem:

We **Flandrji** walka ogniowa wzrosła niepomiernie.

Nasze szybkie postępy w Galicji Wschodniej zmusiły rosjan do ucieczki w Karpatach i na południe od wąwozu Tatarskiego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 25 lipca:

Wschodni teren walk:

W **Galicji Wschodniej** operacje armji sprzymierzonych ukoronowane zostały nowemi powodzeniami.

Wojska austrjacko-węgierskie zdobyły Stanisławów i Nadwornę, wojska niemeckie — Tarnopol.

Wojska sprzymierzone, ścigające wroga, spotkały się kilkakrotnie z nowym oporem rosjan.

Skrzydło północne armji gener. pułkownika v. Koeveca wyparło rosjan, stawiających zacięty opór, ze stanowisk ich w **wąwozie Tatarskim. Bystrzyca i Nadworniańska** mogły zostać przekroczone przez dywizje austrjacko-węgierskie i niemieckie dopiero po zaciętych walkach.

Również i na terenie dolnej **Złotej Lipy** stawiali rosjanie wielokrotny opór.

Na południe od **Tarnopola** rzucał nieprzyjaciel do daremnych ataków przeciwko pułkom niemieckim gęste masy żołnierstwa.

W **Karpatach Lesistych**, pomiędzy wąwozem **Tatarskim** i rz. **Susitą** osłabła działalność nieprzyjaciela. Na południu powtórzył on swe natarcia. Jego kolumny szturmujące, po ograniczonem powodzeniu początkowem, zostały powstrzymane.

Włoski teren walk.

Ożywiona działalność artylerji nad **Isonzo** trwała i przez dzień wczorajszy.

Południowo-wschodni teren walk.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 22 lipca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 21 lipca:

Front kaukaski: W ciągu 22 lipca rosjanie usiłowali w wielu punktach frontu natrzeć na nasze linje ubezpieczające nieco silniejszemi oddziałami, niż to było w zwyczaju dotychczas. Wszystkie te próby rozchwiały się w ogniu naszym. Poza tem nie wydarzyło się nic ważnego.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 25 lipca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 24 lipca:

Front macedoński: Na wschód od jeziora **Prespa** w górach trwa gwałtowny ogień artyleryjski. Nad **Cerveną Steną** nieprzyjacielski oddział wywiadowczy usiłował natrzeć, został jednak odparty przy pomocy ognia.

Na prawym brzegu **Wardaru**, pod **Alczak Male** oraz u dolnego biegu **Strumy** toczą się utarczki oddziałów strażniczych.

Na pozostałym froncie toczy się nader słaba akcja bojowa.

Front rumuński: Od **Mahmudia** do **Isaccei** przy posterunkach trwa ogień karabinowy, miejscami dość energiczny. Pod **Isacceą** i **Galaczem** — gwałtowny ogień artylerji.

Nad **Seretem**, w odcinku wojsk naszych—silny ogień artyleryjski.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 24 lipca. Wielki sztab generalny donosi 23 lipca:

Front zachodni: Na południowym zachodzie od **Dźwińska** obustronny ogień działowy. W kierunku **Wilna**, w okolicach wsi **Krewo** i bardziej na północ zaatakowały wojska nasze oddziały przeciwnika i zajęły część stanowisk jego w odcinku **Tgary i Nagorisze**, przyczem w niektórych miejscach wtargnęły one na głębokość trzech wiorst i wzięły przeszło tysiąc żołnierzy niemieckich do niewoli.

Utrzymaniu i umocnieniu wielkiego powodzenia stoi na przeszkodzie brak wytrzymałości i słabość duchowa niektórych formacji wojskowych. Należy podkreślić bohaterstwo oficerów, którzy giną tłumami wprost, wypełniając obowiązek swój.

Nad górnym **Seretem** od **Załościa** aż do **Tarnopola** wymiana strzałów. Na południu od **Tarnopola** w okolicach **Berezowicy** i **Welki** trwa w dalszym ciągu bardzo silny nieprzyjacielski ogień armatni.

Pomiędzy rzekami — **Seretem, Strypą i Złotą Lipą** wróg prowadzi dalej natarcie; zajął on tam wsie **Nastasów** i **Asentawę**.

Szef sztabu generalnego dywizji, podpułkownik Dola, który usiłował zaprowadzić porządek wśród wojska, został zabity.

Komunikat francuski.

Paryż, 24 lipca (Tel. wł.). Urzędowo donoszą 23 lipca po poł.:

Pod **Cerny** w trakcie niewielkiego przedsięwzięcia poczyniliśmy postępy i zabraliśmy jeńców.

W okolicy **Hurtebise** i **Craonne** trwa nader gwałtowne ostrzeliwanie stanowisk naszych, szczególnie na płaskowzgórzu **Kalifornji**. Piechota nie bierze udziału w akcji.

Na miasto **Reims** rzucono w ciągu dnia 850 granatów.

W **Szampanji** niemcy ubiegłej nocy wykonali atak na rowy nasze na północnym zachodzie od góry **Cornillet**, gdzie po energicznej walce odparto je. Baterje były bardzo czynne przeciwko fortyfikacjom niemieckim w okolicy **Moronvilliers**.

Na pozostałym froncie chwilami wzmaga się ostrzeliwanie. Niemieckie działo dalekonośne rzuciło rano około 100 granatów na okolicę na północ od **Nancy**. — Nie zabito nikogo. Szkody są nieznaczne. W odwet za to skierowaliśmy skuteczny ogień na fortyfikacje **Château-Salins**.

Spotkanie panujących.

Wiedeń, 25 lipca. (T. wł.) Cesarz Karol, zwiedzając w dalszym ciągu front w obrębie południowej armji niemieckiej, dowiedział się, iż zaraz po jego odjeździe do Wiednia na front w Galicji wschodniej ma przybyć cesarz Wilhelm. Wobec tego cesarz Karol, nie mogąc ze względu na pilne sprawy państwowe odłożyć swego powrotu do Wiednia. polecił zatrzymać swój pociąg w Podgórzu, ażeby powitać na terytorjum austrjackiem swego przyjaciela i sprzymierzeńca.

Cesarz Wilhelm również na krótki przeciąg czasu zatrzymał się w Podgórzu. Obaj panujący powitali się niezwykle serdecznie i spędzili około kwadransa na rozmowie. Cesarz Wilhelm w czasie swego pobytu pozdrowił również ochmistrza dworu, ks. Hohenlohego, i generał-adjutanta feldmarszałka ks. Lobkowitza, zaś cesarz Karol — świtę cesarza Wilhelma.

Po serdecznem pożegnaniu cesarz Wilhelm udał się w dalszą podróż na front, zaś cesarz Karol — w drogę powrotną. Cesarz Karol ministrowi spraw zagranicznych, hr. Czerninowi, polecił towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi w drodze na front.

Podróż kanclerza Rzeszy.

Berlin, 25 lipca . (T. wł.) „Lokalanzeiger“ dowiaduje się, iż kanclerz Rzeszy, hr. Michaelis, w ciągu najbliższych miesięcy uda się w podróż do stolic większych państw związkowysh, ażeby przedstawić się książętom Rzeszy i nawiązać osobiście kontakt z ministrami poszczególnych państw. Kanclerz uda się również do Wiednia, ażeby złożyć hołd cesarzowi Karolowi i nawiązać bliskie stosunki z ministrem spraw zagranicznych, hr. Czerninem.

Rosja prosi o pomoc.

Sztokholm, 25 lipca. (T. wł.) „Riecz“ donosi: Z polecenia rządu tymczasowego pełnomocnicy dyplomatyczni Rosji w Londynie, Paryżu i Rzymie poczynili kroki, mające na celu poparcie militarne Rosji. Rząd tymczasowy otrzymał zadowalniające doniesienia.

Oderwanie się Finlandji od Rosji.

Haga, 25 lipca. (T. wł.). Amsterdamski „Allgemeen Handelsblad“ donosi: Finlandja w dalszym ciągu zajmuje stanowisko odporne względem narodowej rosyjskiej pożyczki wolnościowej. Rząd finlandzki pozbawił praw wszystkich obywateli rosyjskich, zamieszkujących Finlandję, i uważa ich za poddanych obcego państwa.

Rząd finlandzki domaga się usunięcia wszystkich garnizonów rosyjskich z miast fińskich. Obecnie są urządzone biura celne na granicy Finlandji, ażeby stosunki handlowe z Rosją poddać specjalnym ograniczeniom. Komunikacja handlowa pomiędzy Rosja a Finlandją ma odbywać się w taki sposób, jak między dwoma obcymi krajami.

Następnie rząd opracował nowy projekt konstytucji, która nie uznaje władzy rosyjskiej nad Finlandją, a sejm finlandzki uważa za jedyną władzę wykonawczą w kraju.

Zamach na Kereńskiego.

Sztokholm, 25 lipca. (T. wł.) W Petersburgu, gdy nowy prezes ministrów a zarazem minister wojny, Kerenski, przejeżdżał samochodem, rzucono nań bombę, która zbyt późno eksplodowała. Pewna liczba przechodniów odniosła poważne obrażenia; sam Kerenskij wyszedł cało. Sprawcy zamachu nie zdołano skonstatować.

„Raboczaja Gazeta“ komunikuje, że agitacja reakcyjna w Petersburgu szerzy się bardzo.

Nowy wódz floty baltyckiej.

Sztokholm, 25 lipca. (T. wł.) Według doniesienia Petersburskiej agencji telegraficznej, kontradmirał Nozwazow (?) został mianowany szefem wszystkich rosyjskich sił zbrojnych na morzu Baltyckiem.

Konferencja paryska.

Bern, 25 lipca. (T. wł.) „Proges de Lyon“ donosi, iż w konferencji paryskiej, na której omawiana będzie głównie rosyjska sytuacja militarna, wezmą udział: admirał Jellicoe i generał Robertson, jak również ze strony włoskiej Cadorna i Thaon de Revel.

Haga, 25 lipca. (T. wł.) „Daily Chronicle“ utrzymuje, iż przypuszczać należy, że koalicja wykorzysta okazję, by na obecnej konferencji bałkańskiej w Paryżu, nietylko na posiedzeniach oficjalnych, lecz i na specjalnych zebraniach, omówić wszelkie zagadnienia, dotyczące prowadzenia wojny. a być może również i przyszłych układów pokojowych.

Rumunja za przykładem Rosji.

Haga, 25 lipca. (T. wł.). „Corriere della Sera“ donosi z frotu rumuńskiego, iż potworzyły stę tam rady robotników i żołnierzy. Rumuński minister wojny zgłosił swą dymisję. Oddziały zwołują wiece za frontem.

Siam w szeregu koalicji.

Berlin, 25 lipca. (T. wł.). (Urzędowo). Według doniesień Biura Reutera oraz innych wiadomości, pojawiających się w prasie nieprzyjacielskiej, rząd sjamski miał ogłosić stan wojny z Niemcami, aresztować poddanych niemieckich i austrjacko-węgierskich, ażeby usunąć ich z kraju, a okręty niemieckie skonfiskować. Rząd cesarski poczynił kroki, ażeby stwierdzić, jaką podstawę posiadają te wiadomości. Na wypadek, gdyby miały okazać się prawdziwemi, poczyniono starania, by ochronić interesy niemieckie przeciwko zarządzeniom, sprzecznym z prawem międzynarodowem, oraz uzyskać odpowiednie zadośćuczynienie i odszkodowanie.

Wbrew rozpowszechnianemu przez Londyn twierdzeniu, jakoby Siam miał przyłączyć się z własnego popędu do wrogów Niemiec, stwierdzić należy, iż otrzymano pewne wiadomości co do krętactw, przy pomocy których Anglja i Francja z udziałem Włoch, a wreszcie i Rosji usiłowały wywierać na Siam coraz większy nacisk, ażeby pozyskać nową ofiarę w interesie entente'y.

Z frontu wschodniego.

(Berlin, 25 lipca. — Telegram W. A. T.).

W dniu 24 lipca potężny ruch naprzód armji niemieckich i austrjacko-węgierskich w Galicji Wschodniej trwał w całej pełni. Gdy uchodzący wróg usiłował się zatrzymać, został wszędzie odrzucony nagłemi natarciami. Zawsze świeży i pełny inicjatywy duch zaczepny wojsk sprzymierzonych jest godzien podziwu; ich stanowczość, pomimo wielkich wysiłków, jest niedościgniona. Lotnicy niemieccy i austrjacko-węgierscy rywalizowali wprost w długich, bo trwających godziny całe lotach wywiadowczych, podczas których bombami i salwami karabinów maszynowych wywoływali oni szalone zamieszanie wśród uciekających kolumn rosyjskich. Większe i mniejsze grupy jeńców napływają wszystkiemi drogami do obozów koncentracyjnych. Łup, rozrzucony po niezmierzonym terenie operacyjnym, nawet w przybliżeniu nie daje się ustanowić i obliczyć. Przeszło 3,000 kilometrów kwadratowych zostało już wyrwanych z rąk rosjan. Również i lokalne sukcesy, osiągnięte przez Brusiłowa podczas jego ostatniej ofenzywy, zostały już dawno wyrównane.

Z wielką energją zdobyły szturmem wojska sprzymierzone, płonący w wielu miejscach, Tarnopol, oraz położone na południe od niego wzgórze Grelchira, i odparły krwawo wściekłe kontrataki rosjan.

Z tą samą siłą, co na południowym wschodzie od Tarnopola, wojska sprzymierzone ruszyły w kierunku południowego wschodu i południa przeciko linji kolejowej Stanisławów — Buczacz — Kocyczyńce. Podczas gdy pod ich naporem stanowiska obronne rosyjskie — jedno po drugiem—załamywały się przed linją Stanisławów — Nadworna, w Karpatach Lesistych zostało wydarte im stanowisko zagrodowe w wąwozie Jabłonicy. Również i żelazny opór, stawiany przez rosjan pomiędzy Stanisławowem i Nadworną nad Bystrzycą i Nadworniańską, nie był już w stanie zapobiedz katastrofie na tym odcinku frontu. Tutaj niepowstrzymanym atakiem i dążeniem naprzód wojsk sprzymierzonych zostali oni odrzuceni, zaś niezwykle ważna droga, oraz węzły kolejowe — miasta Stanisławów i Nadworna, te dwie krańcowe reduty stanowisk rosyjskich,—zdobyte.

Wielka ilość dział, śród których dużo największych kalibrów, jak również kolosalne zapasy amunicji i prowiantów, dostały się w ręce zdobywców. Zwycięskie wojska niemieckie i austrjacko-węgierskie w dalszym ciągu prą rozbitego przeciwnika.

Podjęta w południowych Karpatach ofenzywa odciążająca rosjan została powstrzymana i odparta. Nad dolnym Seretem poszły do ataku dwie grupy piechoty nieprzyjacielskiej, którą z łatwością odrzucono. U ujścia Seretu i w Dobrudży trwał ogień artyleryjski.

W północnej części frontu wschodniego natarcia rosyjskie omdlały po powtórnych krwawych stratach dni ostatnich. Na popołudniu od Dźwińska osięgnięty przez rosjan lokalny sukces terenowy został naprawiony przez wojska niemieckie, które stracone pozycje odzyskały. Atak rosyjski, podjęty na południu od Smorgonji na froncie jednego kilometra łatwo odparto. Tutaj rosjanie w dniach 22 oraz 23 lipca stracili 400—500 jeńców oraz liczne karabiny maszynowe. Krwawe straty ich są nadzwyczaj ciężkie.

Dział ekonomiczny.

O przebudowę polskiego handlu.

W „Głosie Narodu" czytamy:

Gospodarka przejściowa, o której tak wiele czytamy w pismach niemieckich zajmuje się także odbudową handlu, zakres tej odbudowy zależnym będzie od karty geofraficznej, jaką nakreśli schyłek wojny. Niemcy jednak nie wielką pracę mieć będą w przygotowaniu się do mobilizacji handlowej, przy znakomicie skonstruowanym aparacie akwizycyjnym wielkiej armji podróżujących kupców, którzy równie dobrze pracowali przed wojną we Francji i Anglji, w Austro-Węgrzech i Rosji, jak i na Bałkanie. Wybornie wyszkolony niemiecki kupiec podróżujący, opierając się na informacjach konsulatów niemieckich, będących w wielkim stylu agencjami handlowemi szedł śmiało na handlowy podbój świata, otwierał coraz szersze rynki zbytu dla produkcji niemieckiej, doprowadził ją do rozkwitu i potęgi, która niepokojąc sąsiadów w wielkiej mierze podniecila obecne krwawienie się Europy.

Przed nami stoją daleko trudniejsze zadania, bo my chcąc przystąpić do odbudowy handlu musimy nietylko stworzyć i zorganizować handel hurtowny, lecz wyszkolić i i przygotować odpowiednie siły akwizycyjne, wychować polskiego kupca podróżującego i jak najprędzej zorganizować przy naszych akademjach handlowych potrzebne kursy, aby brak odpowiednich sił nie zaskoczył nas i nie skazał na dalsze tuczenie naszym kosztem obcych agentów handlowych i podróżujących. Zorganizowanie akcji w wielkiej mierze zależeć będzie także od naszych kupców i solidarności ich w kierunku popierania własnych sił. Jeszcze przez dziesiątki lat w wielu dziedzinach skazani będziemy na dowóz obcej produkcji, niech więc przemysł i handel obcy, osiągający u nas olbrzymie zyski pracuje na ziemiach polskich polskiemi siłami akwizycyjnemi i tylko bezwzględnie polski kupiec podróżujący i agent powinni mieć dostęp do polskiego handlu.

Drugą niemniej ważną kwestją jest energiczne zażądanie korespondencji w języku polskich od obcych firm handlowych i przemysłowych, zmuszające je do zatrudniania w kantorach polskiego personelu, co otwiera drogę młodym siłom handlowym polskim za granicą, gdzie zdobyć mogą potrzebne praktyczne wiadomości, konieczne dla polskiego kupca podróżującego. Mamy nadzieję, że kwestją tą zajmą się czynniki miarodajne, zdające sobie sprawę, że czas nagli, że zorganizowanie kursów powinno jak najszybciej nastąpić przy równoczesnem podjęciu akcyi przez polskie organizacje kupieckie, celem zmuszenia dostawców do utrzymywania polskich sił biurowych i akwizycyjnych.

...Tyle słów p. R. W. w „Głosie Narodu". I znów odnawiają się stare kwestje tak ściśle złączone z unarodowieniem handlu polskiego... W naszych warszawskich szkołach handlowych niema kursów dla podróżujących, a między tymi ostatnimi procent polaków jest bajecznie mały. Nie piszemy też w naszych interesach po polsku, nawet wtedy, gdy hasło to, bez politycznego uszczerbku, obowiązuje. Nasze niby organizacje kupieckie zajmowały się wszystkiem, co obchodziło bliższe interesy członków i stowarzyszonych, mniej zaś tem, co obchodziło społeczeństwo, a już nie była wcale programem objętą... walka o przyszłość. I przed wojną żyło się tylko potrzebą chwili, teraźniejszością, banialukami w odczytach, kiwaniem palcami w butach i... dobremi chęciami w coraz liczniejszych projektach i, tylko projektach...

Tak żyły nasze organizacje handlowe przed wojną, tak żyją w czasie wojny. Jakie są te organizacje? Najczynniejszy komitet giełdowy, potem najgadatliwsze stowarzyszenie kupców polskich, a w końcu zupełnie nieczynne i tylko służące do ornamentu łańcucha cechowego: Zgromadzenia kupców... Czyż to się nie zmieni?

Vester.

Konsumcja jaj w Niemczech.

Ilość skonsumowanych jaj wynosiła w Niemczech w roku 1912 około 392,000 ton t. z. prawie 7,8 miljarda sztuk w wartości 520,000,000 marek. Z tej ilości na krajową wytwórczość wypada 225,000 ton t. z. 4,5 miljarda sztuk w wartości 333,000,000 marek; import zaś jaj wynosił 167,000 ton t. z. 3,3 miljarda sztuk wartości 187,000,000 marek; w imporcie tym brały udział: Rosja 72,000 ton, w wartości 80,000,000 marek; Austro-Węgry 69,000 ton w wartości 76,000,000 marek; Holandja 8,000 ton w wartości 11,000,000 marek; Włochy 5,400 ton, wartości 7,300,000 marek; Rumunja 5,300 ton, w wartości 5,600,000 marek; Bułgarja 3,500 ton w wartości 3,800,000 marek; Serbja i Danja każda z nich 1,200 ton w wartości 1,545.000 marek i Turcja 1,100 ton, w wartości 1,240,000 marek. marek.

Podatek od zysków wojennych.

Przedłożony w austrjackiej Izbie posłów referat komisji podatkowej o podatku od zysków wojennych, jest nader ciekawym elaboratem. Jak wiadomo, już rząd sam przerobił poprzedni podatek od zysków wojennych, i chociaż pozostawił jego zasady, to jednak znacznie podwyższył stawki. Z „Nowej Reformy" przytaczamy rozumowania niepozbawione głębszego znaczenia, aczkolwiek u nas zysków wojennych tak dobrze jak niema. „Komisja Izby austrjackiej poczyniła w projekcie rządowym dalsze i to zasadnicze zmiany którym sprzeciwił się nietylko rząd, ale i Izba panów, w obronie wielkiego przemysłu i kapitału, rzekomo wskutek tych zmian zagrożonego. Zatarg ten tak się zaostrzył, że stało się nawet wątpliwem, czy nowy podatek wogóle zdoła uzyskać sankcję, i powstał nawet projekt, aby narazie te spory pozostawić jeszcze w zawieszeniu, i przedłożenia nie załatwiać, natomiast wydać tylko ustawę upełnomocniającą rząd do zajęcia pewnej części zysków wojennych, iżby aż do t. zw. (po austrjacku) „wyrównania dyferencji" nie ulotniły się, już to przez transformację z banków w dobra, domy, przedmioty zbytkowne i t. p., już to przez ucieczkę za granicę.

Sprawcą tego bigosu jest starosta z Karyntji, poseł Steinwender, który w komisji, jako sprawozdawca, przeforsował kilka radykalnych zmian projektu rządowego. Po pierwsze podatek ma dotyczyć nietylko r. 1917, lecz sięgać jeszcze r. 1916, co odnośne koła uważają za rodzaj kary. Główna zmiana dotyczy jednak samej skali. Projekt rządowy odróżniał osoby pojedyńcze od towarzystw, wniosek Steinwendera zatarł tę różnicę prawie zupełnie i jednakowo traktuje towarzystwa akcyjne, jak samodzielnych przedsiębiorców. Sama skala u Steinwendera jest trochę bardziej stromą, niż w projekcie rządowym, dochodzi do 60 procent już przy zwyżkach dochodowych ponad 300,000 koron, a nie ponad 500,000 koron. Zwyżki do 3,000 koron są wolne od podatku. Jednak nie tyle ta większa stromizna wywołała taki popłoch i oburzenie w kołach wielkiego kapitału, co zupełnie odrzucenie zasady rentowności, gdyż według wniosku Steinwendera, za podstawę do wymiaru podatku ma służyć tylko sama naga cyfra nadwyżki zysku, bez uwzględnienia stosunku, zachodzącego między tym zyskiem, a kapitałem akcyjnym wraz z wykazanemi w bilansie rezerwami. Stosunek ten uchodzi dlatego za ważny, że kapitał stowarzyszeń składa się z kapitału wielu osób, przeto i zysk rozkłada się na wiele osób i rentowność kapitału maleje, bo przy równej dzielnej, czem większy dzielnik, tem mniejszy iloraz.

W cyfrach przedstawia się to tak: Według projektu rządowego od 1 mil. kor. zysku netto, po strąceniu podatku zarobkowego, płaciłyby podatku od zysków wojennych: przedsiębiorstwo jednostkowe 532,750 kor., towarzystwo zagraniczne tylko 380,000 kor., towarzystwo krajowe zaś w miarę swego kapitału akcyjnego: przy kapitale 1 mil. — 443.500 kor., przy kapitale 10 mil. — 185,000 kor., przy kapitale 50,000 miljonów — tylko 100,000 koron. Te rażące różnice poniekąd wynagradzało sobie państwo przez osobne opodatkowanie akcjonarjuszy, jako osób pojedyńczych. Według wnisku Steinwendera mają te wszystkie stowarzyszenia tak samo płacić po 600,000 koron.

„N. Fr. Presse", organ wielkiego kapitału, podaje takie obliczenia: Pewien alpejski przemysł górniczy z kapitałem 72 mil. kor., a rezerwami 20 mil. miał w 1916 r. w porównaniu z 1913 r. nadwyżkę zysku 2,2 mil. kor. Według wniosku rządowego płaciłby 800,000 kor., według wniosku Steinwendera 1,3 mil. kor. Największy bank wiedeński ze swego zysku 4,2 mil. płaciłby według pierwszego projektu 420,000 kor., według drugiego 2,5 mil. kor. Zwłaszcza przy wielkich zyskach ta różnica bije jaskrawo w oczy. Zdaniem „N. F. Presse" towarzystwom akcyjnym, po osiągnięciu jeszcze podatku akcyjnego wraz z dodatkami w praktyce nic się nie zostanie.

W komisji przeciw propozycji Steinwendera wystąpił także dr. Kolischer, i zwalczał zapatrywanie, jakoby przyszłość gospodarczego życia Austrji leżała w upaństwowieniu przemysłu, — owszem leży ona, zwłaszcza dla gospodarki przejściowej w prywatnej inicjatywie, której nie należy podcinać i zniechęcać. Dolno - austrjackie Izby handlowe i przemysłowe wystosowały stanowczy protest przeciw wnioskowi Steinwendera. W komisji kierownik min. skarbu Wimmer i szef sekcji Gottlieb oświadczyli się parokrotnie przeciw poprawce Steinwendera, otwierając za to możliwość wyższych stawek. W Izbie panów były minister skarbu Engel również mówił w tym duchu i przekonał większość tej Izby. Jako argument przytacza się możliwość podwójnego opodatkowania tego samego dochodu według tej samej skali, dalej stronnicze upośledzanie kapitału ruchomego na korzyść rolnictwa; w końcu niesprawiedliwość, jakąby się popełniało przez zarzucenie zasady rentowności, niesprawiedliwość, posunięta aż do lichwy wojennej. Jeżeli bowiem przedsiębiorstwo, pracując kapitałem akcyjnym 20 mil., od zysku 1 mil. kor. płaci tyleż co inne, które miało kapitału tylko 5 mil., to przecież oczywistem jest, że to drugie ciągnęło cztery razy większe dochody, dyktując czterokrotne ceny. Tło zaś ogólne tych zarzutów jest: wzgląd na przyszłość gospodarczą państwa, która wymaga właśnie asocjacji kapitału, aby podnieść produkcję, dochody państwa, bilans płatniczy, walutę i poziom płac. Specjalnie zaś wskazuje się na zagrażającą w przyszłości konkurencję Niemiec.

Strona przeciwna jednak wpatrzona jest w inny ideał przyszłej polityki gospodarczej. Odmawia ona wielkiemu kapitałowi siły produkcyjnej, domaga się wzmożenia produkcyjności jednostek. Precz z amerykanizmem — woła np. „Reichspost" — precz z trustami, jeżeli stan średni ma się zrujnować i proletarjat mnożyć. Za dużo już tej „gospodarki światowej", za dużo imperjalizmu i liberalizmu ekonomicznego! Przyszłością ma być autokratyczne, zdrowe gospodarstwo narodowe. „Środkowej Europy nie je się tak gorąco, jak się ją gotuje".

Fatalnych następstw ekonomicznych z systemu Steinwendera nie obawia się ta strona. — Steinwender wypracował w jego obronie cały elaborat, w którym zbija główne zarzuty. Przytacza, że jego system jest ten sam, jaki zastosowano w Anglji, Francji, Norwegji, Szwecji — tylko nie w Niemczech. Przeczy, jakoby podwójne opodatkowanie było tak groźne, jakoby biednym akcjonarjuszom nie miało już nic pozostać. Pozostanie im co prawda mniej niż jednostkom, które mają i większe koszty przedsiębiorstwa, i więcej pracują i ryzykują. Większy kapitał powinien mieć prawo tylko do większego procentu, ale nie do zysków wojennych. Zresztą przy wielkich towarzystwach rzadko kiedy pracuje cały kapitał, w bankach zaś wogóle pracuje nie ich własny kapitał, ale cudzy. Kwestjonować można wogóle prawdziwość zeznawanych kapitałów akcyjnych, które dziś bywają sztucznie wydymane. „Twierdzenie, że ten wysoki podatek sparaliżuje ducha przedsiębiorczości — nie jest słusznem — mówi Steinwender — gdyż nie nadmiar, lecz brak podnieca do pracy. Nie trzeba się obawiać braku środków na przyszłe inwestycje i surowiec, o to się postarają obfite, jawne i ciche rezerwy. Zresztą płynność pieniądza pozostanie długo po wojnie, bo pośpieszne ściągnięcie obiegu not byłoby wogóle błędem".

Warto jeszcze zaznaczyć stanowisko socjalistów. I oni występują właściwie przeciw Steinwenderowi, nazywając go większym fiskalistą niż sam fiskus i krytykując jego politykę finansową, jako małomieszczańską i przestarzałą, dziś bowiem wszystkie mniejsze kapitały dążą także do asocjacji. System Steinwendera może właśnie utrącić średnie przedsiębiorstwa przemysłowe, które przybrały postać towarzystw akcyjnych i towarzystw z ogr. poręką, natomiast wielkie banki wyjdą z tych opałów cało.

Jak widzimy, w grze są tu najwyższe zasadnicze antagonizmy, to też przebieg i wynik tych sporów, będzie ciekawym, jakkolwiek i tu z powodu pośpiechu, z jakim Izba pracuje, przyjdzie zapewne do kompromisu.

(e) **Rosyjsko - norweska linja parowców.** Chrystjańskie dzienniki donoszą, że ma być utworzona norweska linja parowców, po unormowaniu stosunków pomiędzy rosyjskiemi portami leżącemi nad Baltykiem i nad morzem Czarnem, z kapitałem zakładowym w wysokości 15 miljonów koron. Towarzystwo to ma zawiązać stosunki z rosyjskiem podobnem towarzystwem okrętowem i założyć linję parowców, kursujących pomiędzy rosyjskimi portami nad Baltykiem a Chrystjanją i pomiędzy przystaniami morza Czarnego a Norwegją, via Rotterdam, Antwerpja i Londyn. Oba towarzystwa będą posiadać statki objętości od 3000 do 8000 ton, a na Baltyku większe parowce. Okręty towarzystwa norweskiego będą posiadały te same prawa w rosyjskich portach, co statki rosyjskie i odwrotnie. Opłata za frachty będzie jednakową.

(e) **Zły stan angielskich finansów.** Przy trzeciem czytaniu prawa finansowego w angielskiej Izbie niższej, dnia 17 lipca, zażądał poseł Harris wyjaśnienia od kanclerza skarbu, co do stanu angielskich finansów, które mu się wydają poważnie zagrożonemi. Bonar Law odmówił szczegółów, położył jednak taki nacisk: „Nikt nie powinien ani na chwilę mniemać, że kraj nasz w dalszym ciągu może wydawać w tym tempie pieniądze na dalsze prowadzenie wojny, co teraz, bez narażania ogólnego dobrobytu na poważne straty. Obawiam się, że straty już poniesione okażą się dopiero po wojnie w całej pełni. Nie waham się powiedzieć, że po zawarciu pokoju będą panować takie stosunki, że konieczną będzie praca i zręczność rządu i parlamentu, aby usunąć grożący kryzys finansowy, nawet gdybyśmy tę wojnę zakończyli zwycięstwem".

(e) **Z austrjackiego przemysłu naftowego.** W Schodnicy towarzystwo naftowe „Wulkan" zakupiło za sumę 2½ miljonów koron kopalnie nafty w Klimkowcach, w Galicji zachodniej.

(e) **Rekwizycja tegorocznych zbiorów w Szwecji.** „Nationaltidende" donosi ze Sztokholmu: Rząd szwedzki zarekwirował cały tegoroczny zbiór zboża, roślin strączkowych i buraków cukrowych. Oprócz tego od dnia 1-go września wszystkie stare zapasy zboża i warzyw będą zarekwirowane. Wczoraj do portów szwedzkich zawinęły trzy statki z Argentyny z ogólnym ładunkiem 21.000 ton zboża.

(e) **Kredyty amerykańskie dla koalicji.** Amerykański urząd skarbowy przedstawił kongresowi wniosek emitowania nowej pożyczki w wysokości 5 miljardów dolarów, przeznaczonej jako forszusy dla sprzymierzonych. Podług depeszy Reutera z Waszyngtonu otrzymała Rosja nową pożyczkę w wysokości 75 miljonów dolarów a Francja w wysokości 60 miljonów.

GIEŁDY.

Berlin, 25 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	$285\frac{3}{4}$	$286\frac{1}{4}$
Danja	$202\frac{1}{2}$	203
Szwecja	$215\frac{1}{4}$	$215\frac{3}{4}$
Norwegja	$203\frac{3}{4}$	$204\frac{1}{4}$
Szwajcarja	$139\frac{5}{8}$	$139\frac{7}{8}$
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	$80\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Konstantynopol	19.85	19.95
Madryt	$125\frac{1}{2}$	$126\frac{1}{2}$

Zurych, 23 lipca.	23/7	21/7
Wpłaty: na Londyn	21.85	21.86
„ „ Paryż	79.75	79.80
„ „ Berlin	63.60	64.25
„ „ Rzym	63.—	63.75
„ „ Wiedeń	40.50	40.89
„ „ Amsterdam	189.—	189.50
„ „ New-York	4.70	4.59

Wiedeń, 23 lipca.	23/7	21/7
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	414.50	441.50
„ „ Zurych	218.—	217.
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	8.64	8.64
„ „ Petersburg	325.	325.
„ „ Sztokholm	317.	318.75

Nowy-York, 23 lipca	23/7	21/7
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.76	5.7550
„ „ Londyn	4,72	4,72
Canadian Pacific	$159\frac{3}{4}$	162
Anaconda Copper Mining	$76\frac{5}{8}$	$76\frac{3}{8}$

Amsterdam, 23 lipca.	23/7	21/7
Czeki na Berlin	33.50	34.20
„ „ Londyn	$11.52\frac{3}{8}$	11.54
„ „ Paryż	42.10	42.20
„ „ Wiedeń	21.50	21.75
„ „ Kopenhagę	70.80	70.80
„ „ Sztokholm	76.75	76.10
„ „ Nowy-York	—.	242.
„ „ Szwajcarję	52.80	52.75

Giełda warszawska.

25 lipca.

Ruch zwyżkowy dla 4½% Listów Ziemskich utrzymał się i w dniu dzisiejszym, popyt na nie rośnie z dniem każdym. Mocne były i 5% Listy m. Warszawy, któremi zaczęła się interesować spekulacja. Inne w zastoju.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	208.50 —.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	226.— 226.50 227.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	198.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	204.— 204.25
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	183.—
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony 63.40.

Sztokholm, 24 lipca.

Ruble w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 150.15 mk.

Berlin, 24 lipca.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 101.75 rubli.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
24/VII 2 pp.	16,2°	¾ zachm.	6,3 mm	18,9	
24/VII 9 pp.	14,5°	niebo czyste		10,5	
25/VII 7 r.	13,2°	¼ zachm.			

Pogoda ogólnie:

Niebo przeważnie zachmurzone, w nocy pogodnie, częste deszcze.

Zapowiedź na czwartek 26 lipca:

Niebo zachmurzone, chwilami się wyjaśnia sucho, trochę cieplej.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie rozporzaozenia z dn. 22 marca 1916 roku w połączeniu z rozporządzeniem z dnia 8 września 1915 r., w porozumieniu z p. gubernatorem wojennym, wydaje się nz Łódź, oraz powiaty: łódzki i brzeziński, tudzież na część powiatu łaskiego, podlegającą administracji niemieckiej, następujace rozporządzenie policyjne o zużywaniu gazu i prądu elektrycznego:

§ 1.

Każdy rodzaj reklamy świetlnej jest wzbroniony. Za reklamę świetlną uchodzi też oświetlanie napisów z nazwiskami, napisów firm itd. przed sklepami, domami handlowymi, oberżami, szynkami, kawiarninmi, teatrami, kinematografami i innemi miejscami rozrywek.

§ 2.

Zabronione jest oświetlanie i ogrzewanie okien wystawowych we wszelkiej postaci. W sklepach, oraz oberżach, szynkach, kawiarniach, teatrach, kinematografach, lokalach. gdzie odbywają się przedstawienia, tudzież we wszystkich miejscach rozrywek, warsztatach. fabrykach i biurach mogą się palić tylko płomienie niezbędne, a w każdym razie nie więcej nad połowę istniecych.

Wzbronionem jest stałe oświetlanie korytarzy w domach i schodów po godz. 9 wiecz.

§ 3.

Zużycie gazu świetlnego, gazu do ogrzewania i do gotowania przez osoby z niego korzystające nie może przewyższać 50 proc. zużytego w roku zeszłym; za zużycie większe doliczany będzie dodatek 300 procent od ceny zwykłej.

§ 4.

Uskuteczniać nowych połączeń i przedsiębrać nowych instalacji nie wolno.

Określenie to nie odnosi się do władz wojskowych i cywilnych, włącznie z mieskiemi.

§ 5.

Zamykać należy: sklepy o godzinie 8 wieczorem; teatry, kinematografy, koncerty, przedstawienia i inne rozrywki oraz oberże i szynki bez wyjątku o godzinie 10 wieczorem.

Wszystkie poprzednie rozporządzenia w tym względzie unieważnia się.

§ 6.

Nie stosowanie się do przepisów niniejszego rozporządzenia karane będzie więzieniem do jednego roku i grzywną do 10,000 mk., albo jedną z tych kar.

§ 7.

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Łódź, 24-go lipca 1917 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
podp. *Loehrs.*

Ogłoszenia drobne.